Nr. 10. Lwów. — Piątek dnia 14 stycznia. **Rok 1887.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Feliksa z Noli.
Jutro: Maura Op.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 53·0
Zachód „ „ 4 „ 26·0

Długość dnia g. 8 m. 33·0
Przybyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Ks. Bismark i na wczorajsze (środowe) posiedzenie przybył do parlamentu, a jakże gorzkich nasłuchał się on rzeczy!...

Fizjognomja sali ta sama, co dnia poprzedniego.

Dyskusją otwiera konserwatysta Helldorf i przemawia za siedmioleciem.

Socjalista Hasenclever: Przekonałem się, że jeśli kto prze do wojny, to właśnie Niemcy (z rządowych ław: Nie! Nie!). Bismark prześcignął Déroulèda, tego apostoła wojny. Bismark powiedział, żeśmy z Rosją w przyjaźni. A tak! W przyjaźni na szkodę niemieckiego narodu. — Inaczej nie może być. Wolelibyśmy żyć z Francją w przyjaźni, bo tam swoboda, tam robotnicy wolno oddychają. Socjaliści francuzcy właśnie wystąpili z żądaniem rozzbrojenia się, a u nas chcianoby wszystko pikielhaubą pokryć. Miłujmy tylko pokój szczerze, a nikt nas nie napadnie, najmniej Francja. Bismark mówi, że nikt nam nie grozi, więc pocóż powiększać armją? Oto po to, żeby *snadniej przeprowadzić reakcją, wykonać zamach na konstytucji.* — Bismark piorunuje na tych między nami, którzy jego zdaniem ściągają nieszczęście na ojczyznę. Czy są tacy? O, zaiste, są: w otoczeniu Bismarka. Powiększajmy armją! Wnet za naszym przykładem pójdą inne państwa i tak w nieskończoność. Uchwalmy projekt rządowy!... — to najlepszy sposób zmuszenia Francji do zbrojenia się. Niegodziwe jest postępowanie Bismarka z parlamentem. Żadna inna instytucja prawodawcza nie zniosłaby takiego człowieka po tem wszystkiem, co on tu pozwolił sobie powiedzieć. My, socjaliści, będziemy głosowali przeciw projektowi, a nie boimy się rozwiązania izby, owszem pragniemy go.

Następnie broni projektu min. wojny Bronsardt i konserwatysta Behr.

Występuje Windthorst: Nieprawdą jest, żeśmy zawarli sojusz z socjalistami; nieprawdę także powiedział kanclerz, że król Jerzy (były król Hannoweru) szukał pomocy Francji przeciw Niemcom. Jest to potwarz; król kilka razy ku Berlinowi wyciągał rękę — odtrącono ją szorstko. Na takie oszczerstwo może zdobyć się tylko rząd, który niegdyś Węgrów uzbrajał przeciw ich monarsze. (Prezydent wzywa mówcę do porządku.) Kanclerz zapytał wczoraj: czyjem jest wojsko, cesarza, czy parlamentu? Odpowiadam: ani cesarza, ani parlamentu, lecz państwa. Do cesarza należy komenda, ale my wszystko uchwalamy, my koszta ponosimy. Wczorajsza mowa kanclerza skłania do odrzucenia projektu, będziemy jednak głosowali za przyjęciem go na trzy lata. (Cała opozycja daje huczne brawa.)

Bismark: Parlament — to większość. A jakże rząd może słuchać większości, kiedy ona może być *polską* (!) i działać widocznie na niekorzyść niemieckich interesów. Powtarzam, że potrzebujemy septennatu i otrzymać go musimy. Nie da nam go parlament, to będzie rozwiązany. Oto i wszystko.

Krótko przemawiają jeszcze socjalista Bamberger i postępowiec Virchov, a potem posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

W liście z Petersburga *Pol. Corr.* obala z całą stanowczością pogłoski o wrzekomych sojuszach Rosji z Niemcami i z Turcją. Tylko zgodność zapatrywań istnieje między dworem i rządem petersburskim a dworem i rządem berlińskim. Zupełnie to samo można powiedzieć o stosunku Rosji do Turcji.

Delegacja bułgarska przybyła do Rzymu, a stamtąd właśnie rozesłano zawiadomienie, że będzie ona tam przyjęta tak samo, jak w innych stolicach, co było do przewidzenia.

Canków (wódz rosyjskiego stronnictwa w Bułgarji) pojechał do Konstantynopola na powtórne zaproszenie Porty, która postanowiła porozumieć się z nim co do stanu księztwa. Pierwszego zaproszenia Canków nie przyjął, dopiero drugiemu uczynił zadość. W ambasadorskich kołach tureckiej stolicy wywołał zdziwienie ten krok Porty; powiedziano, że widocznie Porta chce zupełnie zdepopularyzować Cankowa w Bułgarji i zapewne cel ten osiągnie, sądząc z tego, co zaszło w Filipopolu podczas jego przejazdu. Utrzymują, że Turcja chce mu powierzyć urząd jeneralnego gubernatora Rumelji.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, że Serbja, zaniepokojona zbrojeniem się Czarnogóry, wystawia wojska na swej południowej granicy i wogóle czyni militarne przygotowania. Rząd serbski w lot temu zaprzeczył za pośrednictwem *Pol. Corr.* Zaprzeczenie zresztą było zbyteczne. Przecie Czarnogóra, żeby napaść na Serbją, musiałaby przejść przez terytorjum austrjackie, albo tureckie, a na to nie odważyłaby się, choćby wielki ogarnął ją animusz. Przytem żadnych nadzwyczajnych przygotowań militarnych Czarnogóra nie robi.

Z Londynu donoszą, że Rosja nie cofnęła jeszcze kandydatury Mingrelczyka, ale gdyby cofnęła i postawiła kandydaturę Leuchtenberga, Anglja skłoni Turcją do popierania tego kandydata w Bułgarji.

Według wiadomości z Watykanu Papież zatelegrafował do madryckiego nuncjusza mons. Rampolla z zapytaniem, czy przyjmie urząd podsekretarza stanu.

W Castellamare, przy uzupełniających wyborach do parlamentu, przyszło do krwawej walki między stronnikami kandydata radykalnego a partją rządową. Kandydata rządowego zbito. Dla przywrócenia porządku trzeba było użyć wojska. Jest wielu zabitych, a rannych naliczono dotąd siedmdziesięciu.

Mowy wtorkowe ks. Bismarka i hr. Moltkego wywołały w Paryżu przygnębiające wrażenie. Dzienniki wystąpiły z żądaniem uchwalenia owych kredytów, cofniętych niedawno przez Boulangera. Przyszłość przedstawia się prasie francuskiej bardzo ponuro.

Telegram donosi, że wczoraj ustępujący minister spraw zagranicznych lord Iddesleigh nagle zmarł w biurze lorda Salisbury'ego.

Przed niedawnym czasem zamieściliśmy nader cenne informacje z Petersburga, które ogólną na siebie zwróciły uwagę w Europie a *Times* i *Daily Chronicle* prawie je w całości powtórzyły. Z tego samego źródła otrzymujemy znowu dalsze informacje, które odsłaniają stosunki mające dla nas pierwszorzędną ważność — co zresztą sami czytelnicy snadnie osądzą. Podajemy więc je tutaj, opuściwszy początek tych informacyj, który jako przedwczesny mógłby przynieść pewną szkodę.

Z Petersburga.

...Chcę wam z kolei wyłuszczyć w czem leży właściwa siła Rosji, a niebezpieczeństwo dla Europy; następnie jak należy zapatrywać się na t. zw. opinję publiczną w Rosji i rosyjskie dziennikarstwo; wreszcie na jakie nowe drogi w sprawach wschodnich Rosja wstąpiła i dlaczego wojny wcale prowadzić nie potrzebuje. Sądzę, że uwagi te ułatwią zrozumienie wypadków dotychczasowych i mogą przygotować umysły na wypadki następne. Zostanie to kiedyś stwierdzone w historji, że wypadki bułgarskie ubiegłego roku stały się punktem wyjścia dla nowej ery w stosunkach politycznych Europy, zwłaszcza Rosji. Rosja pod koniec zeszłego roku zmieniła zupełnie stosunek swój do Niemiec; zmiana ta może być tylko czasową. Zmieniła ona atoli zupełnie stosunek swój do Turcji, a to jest momentem stałym.

Wiemy dzisiaj, że oś potrójnego porozumienia przechyliła się na stronę Rosji. Jest to coś nakształt rosyjskiego zaprzęgu „trójka". W środku ogier niemiecki, a po bokach dwa inne konie, które nie idą równo, żenują. Teraz już jeden tylko żenuje; niemiecki biegun ciągnie i biegnie równo i zgodnie z rosyjskim. Od roku 1870 nie widzieliśmy takiej zupełnej zgodności między obu cesarstwami północnemi, a to z nich, które ma na wschodzie główne swoje interesa, nie miało nigdy dotąd tak wolnych rąk. Przez pewien czas Rosja podejrzywała Niemcy, że poddają, lub popierają teraźniejszą politykę gabinetu wiedeńskiego, która nie może się w Petersburgu podobać. Wynikło stąd pewne zachwianie stosunków między Rosją a Niemcami, a w opinji publicznej gniew, groźby i oczywiście apelacja do francuzkich odwetowych pragnień. Obecnie wszystko wyjaśnione, rząd rosyjski odstąpił od swoich uprzedzeń. Pozostały one jeszcze w umysłach masy, lecz pod teraźniejszym rządem duch masy, ludu, publiczności itp. nic a nic na wypadki nie wpływa. Cokolwiekbądź działoby się w reszcie Europy, Rosja urzędowa dzisiaj, tak jak przed szesnastu laty spoglądać będzie na wypadki z obojętnością, może nawet z zadowolnieniem. Ewentualności te tylko jej ułatwią jej własną, osobną akcję zwróconą wyłącznie na wschód i to nie jak się zanosiło na wschód azjatycki, ale przeważnie na wschód europejski...

...Tutaj muszę wyjaśnić najpierw wam pewną sprzeczność. Prasa rosyjska nie usłuchała wezwania *Wiestnika urzędowego*, żeby zaprzestała wycieczek przeciw Niemcom. Otóż trzeba wiedzieć, że od czasu objęcia rządów przez cara Aleksandra III. nastąpiła stanowcza zmiana co do stanowiska prasy. Niegdyś można było w dziennikach rosyjskich szukać informacyj co do zamiarów rządu; zarówno artykuły dzienników, jak i milczenie ich było instruktywnem.

Od kilku lat zupełnie to ustało: rząd o nie nie dba, nie ma żadnych inspiracyj, dzienniki zostawione są wyłącznie same sobie, prócz jeżeli w czem idą za daleko, to następuje *wygawor.* — Dla cara i rządu dzisiejszego nie istnieje pojęcie o „potędze prasy." Car nie uznaje tej przemiany myśli indywidualnej, redakcyjnej, w myśl ogółu. Nie ma zatem wcale żadnego organu półurzędowego. *Journal de St. Pétersbourg* jest dobrowolnie i otwarcie urzędowym, nie ogłosi on nic, coby nie było poprzednio aprobowane przez rząd.

Inne dzienniki nie reprezentują zgoła nikogo prócz redakcyj. W kraju, który nie ma ani parlamentu, ani stronnictw politycznych zorganizowanych, dziennik nie jest wyrazem tej lub owej grupy; nie zapuszcza on nigdy korzeni w tym sproszkowanym piasku Rosji, za pomocą których mógłby ssać to, co się nazywa opinją publiczną. — Dzienniki szukają jej po omacku i zdaje im się nieraz, że ją ujęły, gdy ją same robić usiłują. Dzienniki w Europie są źwierciadłem, w Rosji niem być nie mogą, nie mogą odbijać w sobie ruchu umysłów, lecz chcą go wywoływać, tworzyć. Jest to ognisko, które może wywołać iskrę, płomień — ale nie może wcale objaśniać. Jedyny wyjątek tworzy Katków. Lecz i jego gazeta w Moskwie nie jest półurzędową; ona jest proroczą. Ona nie przejawia zamiarów rządu, ona je uprzedza, ona je niekiedy dyktuje. Gazeta ta czerpie całe znaczenie swoje — nie z jakiegoś stronnictwa — lecz wyłącznie ze znaczenia i wpływu jednego człowieka. Człowiek ten zaś, Katków, wpływ swój u góry, na dworze posiada, nie przez swoję gazetę, ale pomimo niej, wskutek dawnych względów. Z tych względów korzysta i jego gazeta — ale nie odwrotnie. Ten groźny publicysta wyłuszczył sam niedawno swoję teorję dziennikarstwa, czystą doktrynę hebrajskiego profetyzmu, osłoniętą w subtelności bizantyńskie. Jest to jeden z najciekawszych objawów właściwości rosyjskich, dlatego, zanim uwagi moje dalej posunę, zatrzymam się nad nim.

Teorja Katkowa jest następna: Prasa nie jest wolną w krajach konstytucyjnych, ponieważ służy interesom i ambicjom stronnictw. Jedynie w Rosji może ona osiągać niezawisłość zupełną, ponieważ nie reprezentuje żadnego stronnictwa. Znajduje się ona w warunkach wszystkich obywateli rosyjskich, którzy nie mają praw politycznych, ale za to mają obowiązki, co jest siłą nierównie większą, niż prawo. Jak każdy wierny poddany, prasa ma obowiązek pierworodny, który wynika z przysięgi przez wszystkich poddanych złożonej i ta przysięga jest całą rosyjską konstytucją. Jestto obowiązek opierania się złemu społecznemu skądkolwiek ono pochodzi, ostrzegania rządu, jeżeli się myli, ocalania rządu w razie potrzeby nawet wbrew niemu samemu. I rząd nie może nigdy przeszkadzać wiernemu poddanemu w wypełnianiu tego obowiązku...

Tak, to prawda, jeżeli tym poddanym jest Katków. Jest to konstytucja dla niego jednego, wolność Nathana i króla Dawida, lecz zresztą nie przysłuża ona nikomu. Pod względem spraw wewnętrznych, zmian ministerjalnych, ingerencja proroka z Moskwy bywa często ratyfikowana przez ukazy.

Co do spraw zagranicznych zdarza się to nierównie rzadziej; przynajmniej pod względem stosunku do Niemiec nie zdołał Katkow nigdy swojego wstrętu przeprowadzić. Nie uda mu się to i teraz; związek z Niemcami został istotnie silnie zadzierzgnięty po za rekryminacjami, które wymieniają pomiędzy sobą rosyjskie i niemieckie pisma.

Zachodzi pytanie, czy Rosja zabezpieczona przeciw jedynemu sąsiadowi, którego się obawia, nadużyje swojej pozycji dla jakiejś gwałtownej impresy na Wchodzie? Jestem przekonany, że ma się rzecz przeciwnie. Z wszystkich stolic europejskich w jednym tylko Petersburgu nie słychać teraz głuchego chrzęstu broni na powitanie nowego roku. Nigdy tutaj usposobienie nie było mniej wojennem; nikt już nie mówi o okupacji Bułgarji. Ustaliła się polityka flegmy i zwlekania, o której już wam poprzednio pisałem, podając jej motywa. Nowych motywów nie przybyło, prócz zmiany głównej w stosunkach z Turcją; jest to najważniejszy fakt historyczny ubiegłego roku. Przyszłość datować będzie może od roku 1886; nie porzucenie testamentu Piotra wielkiego, lecz zupełnie nową koncepcję dróg i środków, za pomocą których należy testament ten urzeczywistnić.

Rosja spostrzegła nakoniec, że nic na tem nie zyskuje, jeżeli dźwiga w Bałkanach małe państwa, które się przeciw niej zwracają: zrozumiała ona, że Turek jest dla niej naturalnym intendantem tego, co ona nazywa swoją ojcowizną. Na cóż więc dusić Turka, gdy tak łatwem jest użyć go? Żaden umysł poważny nie może dzisiaj myśleć o tem, żeby iść do Konstantynopola; byłaby to wojna europejska, rzeki krwi, a rezultatem ostatecznym byłby podział cesarstwa słowiańskiego na różne części. Ależ można trzymać Konstantynopol za pomocą kalifa, który zwolna, nieznacznie stanie się wezyrem cara. Rosja pożąda przedewszystkiem posiadania cieśnin. Toż najlepiej wziąć stróża cieśnin na swój żołd i osłaniać go swoją protekcją. Nieuleczalne zesłabnięcie żywiołu tureckiego, wzrastająca trwoga sułtanów zabezpieczają coraz więcej cara przed wszelkiem usiłowaniom odzyskania niepodległości z ich strony. Zresztą Rosja kieruje się według precedensu, który stwarza niemal prawo historyczne na tym Wschodzie, gdzie historja biegu swojego nigdy nie zmienia. Przed pięciu wiekami był już nad Bosforem człowiek chory: cesarstwo bizantyńskie. Ottomanie, którzy byli wówczas cesarstwem przyszłości, — jakiem dzisiaj jest Rosja — przyjęli zwyczaj zawierania przymierzy z tym fantomem i długi czas go tolerowali, cisnąc go przytem i krępując codzień szczelniej, aż do ostatniej chwili jego agonji. Rosja obecnie potrzebuje tylko podjąć na nowo tę samą politykę względem ówczesnych zwycięzców i następców cesarstwa bizantyńskiego, którzy widocznie są przeznaczeni, żeby tak samo powoli zgaśli. Oto skąd pochodzi przymierze rosyjsko-tureckie. Próbowano go w r. 1840 i pojawiało się ono nieraz pomimo epizodycznych starć. Przymierze to zamieni się — przemiana będzie nieuchwytną — a protektorat codzień ściślejszy za lat 50, może za 100, jeżeli kto chce, aż do dnia, gdy ostatni sułtan będzie już tylko rodzajem emira Samarkandy, nieco wspanialej traktowanym.

Względem Turcji zastosuje Rosja na teatrze szerszym tę samą metodę cierpliwego osaczenia, która jej się tak doskonale już powiodła, i którą ciągle praktykuje względem mahometańskich władzców Azji środkowej. A gdy się rzeczy tak mają, to ci, którzy pamiętają jeszcze wojnę krymską z r. 1854 dożyją jeszcze tego parodoksalnego przewrotu, że kozacy bronić będą nietykalności cesarstwa ottomańskiego przeciw Anglikom, jeżeli oni zechcą cesarstwu temu zeskamotować jakieś wyspy lub kilka mil wybrzeża. Nie będzie to atoli wcale dziwniejszem od wszystkiego, na co od dwóch lat patrzymy, aż do wysłania Gadbana Effendiego jako pomocnika podręcznego generała Kaulbarsa.

Idee te krystalizują się już w wielu umysłach w Rosji. Nie chcę utrzymywać, że kierownicy aktualni polityki rosyjskiej już je w zupełności przyjęli, nie mówię więc, żeby to miał być już ściśle określony plan przyszłości, błysk genjalny à la Richelieu. Jest atoli więcej, lub mniej, lepiej albo gorzej, jak kto chce, mianowicie: rozwiązanie problematu wschodniego, które wyłania się z siły i natury rzeczy, z precedensów historycznych. Ludy, które znajdują się w perjodzie wzrostu, znajdują te rozwiązania instynktownie, bez ogarniania zrazu wszystkich następstw, tak jak drzewo w lesie znajduje kierunek w którym ma wysuwać swoje gałęzie. Jest to fenomen wegetacji nieświadomej.

Polityka Rosji jest podobna do życia dzieci, jest ona raczej dziełem szczęścia, jak rozumu, mądrości.

Oto mamy za sobą cały rok, w ciągu którego słyszeliśmy tylko o błędach, o wahaniach, o niepowodzeniach, o kompromitacji tej polityki. A przecież jakże odmiennym jest końcowy bilans! Na tureckim wschodzie znalazła Rosja formę panowania, przewagi, która najlepiej jej celom odpowiada; ona dyktuje postanowienia Porcie; a w Azji środkowej rozszerza ona bez przerwy i bez przeszkód swoje sieci i swoje macki. 13 grudnia obchodzono w Czardżui uroczyście nadejście pierwszej lokomotywy nad brzeg Oxusu. Kolej żelazna pełni już dzisiaj służbę od morza Kaspijskiego aż do starodawnej rzeki Baktriany. W pierwszych dniach lutego b. r. rozpocznie się kładzenie szyn na drugim brzegu aż do Samarkandy. Jest to przedsięwzięcie kolosalne, o którem osobno wam napiszę.

Ale cóż się dzieje na wewnątrz w Rosji? Nic, wszystko tak wygląda, jakby państwo to znajdowało się jeszcze w stanie pierwiastkowym, surowym, kiedy to życie organiczne ma tylko jednę potrzebę: rozwijać się na obwodzie. Tutaj oto i w tem leży siła Rosji i niebezpieczeństwo, które z jej strony światu grozi — nierównie większe, niż z powodu jej licznych armij i jej żołnierskich przymiotów. Z powodu późnych swych narodzin znajduje się Rosja jeszcze w tym perjodzie, który państwa europejskie już dawno przebyły, gdy były jedynie tem zajęte, żeby sobie wyrobić miejsce na karcie europejskiej, bez żadnego oglądania się i bez kłopotania się cierpieniami i nędzami wewnętrznemi. Dzisiaj te stare państwa są to niejako ludzie dojrzali, którzy muszą dbać o swoje zdrowie, pielęgnować je, zajmować się bacznie hygieną. Natomiast mało tylko uwagi, czasu i sił i nie stale mogą poświęcać dla działalności zewnętrznej. Skomplikowane wymagania ich życia wewnętrznego górują nad wszystkiemi innemi potrzebami.

Tymczasem Rosja nie zna jeszcze wcale politycznego życia wewnętrznego, nie ma konstytucji, parlamentu, stronnictw, wyborów, walk budżetowych itd., a kwestje socjalne pojawiają się albo jako przemijające naskórne, a więc zewnętrzne wrzody, albo jako przestępstwa, z którymi się władza rozprawia. Jest to tak dalece prawdą, że żadne zamachy nie mogły i nie mogą tego stanu rzeczy zmienić. Rosja rośnie na sposób zwierzęcy; organizować się na wewnątrz będzie kiedyś, później. Jest to bezwątpienia szczęście młodości, dla której nie ma innej pracy, jak tylko róść, która też rośnie pomimo popełnionych błędów, wybryków, szałów..."

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj dalsze rubryki wydatków budżetu krajowego, który jest już na ukończeniu.

Załatwiono Rubrykę VI „zasiłki dla zakładów dobroczynności" (ref. p. Stanisław Stadnicki) i uchwalono: Szpitale SS. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.; szpital SS. Miłosierdzia w Nowosiółkach 300 zł.; dom ubogich sierót w Krakowie 5424 zł.; zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1000 zł.; Komitet ochronek w Krakowie 550 zł.; towarzystwo ochronek chrześcjańskich we Lwowie 500 zł.; zarząd zakładu osieroconych dziewcząt w Przemyślu 500 zł.; Towarzystwo weteranów żołnierzy polskich z r. 1831 w Krakowie 1000 zł.; Towarzystwo weteranów żołnierzy polskich we Lwowie 1000 zł.; zakład dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców św. Józefa we Lwowie 500 zł. — ogółem 11.674 zł.

Rubr. VIII „utrzymanie pomników historycznych" uchwalono: na restaurację pomników historycznych 1500 zł.; na odnowienie kościoła P. Marji w Jarosławiu 1000 zł.; datek roczny dla Schmida Ciążyńskiego 1000 zł.; Zakładowi Ossolińskich na badanie i ocalenie zabytków historycznych 500 zł.; Muzeum narodowemu w Krakowie 500 zł.; krajowemu biuru archiwum aktów grodzkich i ziemskich, we Lwowie i w Krakowie (etat) 8610 zł. — ogółem 13.110 zł.

W sprawozdaniu swem podnosi komisja budżetowa, iż w wielu gminach naszego kraju istnieją liczne i nader cenne archiwa, które bądź to przez utrudniony do nich przystęp ludzi fachowych, mogących je spożytkować, bądź też skutkiem braku osobistości zdolnej je uporządkować, nie mogą mieć dla kraju tej wartości jakąby mieć mogły i niezaprzeczenie miały poddane ściślejszemu nadzorowi lub wcielone do jednego z archiwów krajowych we Lwowie lub Krakowie. Niedostateczny nadzór i pospolity brak należytego ocenienia ich wartości jest też często przyczyną, że cenne te pamiątki naszej przeszłości dziejowej w oczach naszych ulegają niepowetowanemu zniszczeniu lub zatracie. Z powyższych powodów wnosi komisja następującą rezolucję:

„Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał, czy i w jaki sposób dałyby się liczne akta i księgi znajdujące się w archiwach wielu gmin w kraju, połączyć z archiwami krajowemi aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie lub Krakowie, a względnie ściślejszą nad niemi rozciągnął kontrolę i opiekę, a z wyniku swego dochodzenia na następnej sesji Sejmowi zdał sprawę."

Wskutek petycji adjunktów archiwów aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie o podwyższenie ich płac, wniósł Wydział krajowy przyznanie każdemu z nich dodatku osobistego po 300 zł. Komisja budżetowa uznała zupełną słuszność motywom, służącym do uzasadnienia tego wniosku, sadzi jednak, że do zamierzonego celu prowadzi lepiej droga zmiany etatu tych urzędników, niż udzielenie osobistych dodatków. Doświadczenie przekonało, że do należytego pełnienia obowiązków w archiwach krajowych, tworzących jednę z najcenniejszych zabytków naszej przeszłości, nie wystarczą zwykli manipulacyjni urzędnicy, lecz że tam potrzebni są i będą zawsze urzędnicy z wykształceniem uniwersyteckiem, których pod względem płacy niepodobna stawiać na równi z manipulacyjnymi. Z tych powodów wnosi komisja zmianę etatu płac adjunktów w tym kierunku, iż adjunkci pobierać mają po 1200 zł. rocznej płacy z dodatkiem aktywalnym 200 zł. i z prawem do pięciolecia po 80 zł. w. a. (Sprawozdawca p. Stan. Stadnicki).

Komisja gospodarstwa krajowego (ref. p. Wierzbicki) załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie opieki nad przemysłem i wnosi:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj.

II. Na szkolnictwo przemysłowe i popieranie przemysłu domowego i rękodzielniczego, wstawia się w budżet krajowy na r. 1887 kwotę 59.480 zł.

III. Sejm poleca Wydziałowi kraj., ażeby przeprowadził rokowania z ck. Rządem względem oznaczenia zasad subwencjonowania z funduszów państwa fachowych szkół przemysłowych, szkół uzupełniających i wydziałowych z kierunkiem przemysłowym.

IV. Sejm poleca Wydziałowi kraj., ażeby wszedł w układy z c. k. Rządem co do organizacji zakładów dla kształcenia nauczycieli dla uzupełniających i wydziałowych szkół z kierunkiem przemysłowym, tudzież nadzoru fachowego nad niemi.

V. Sejm poleca Wydziałowi kraj., by poczynił starania, ażeby szkołom fachowym przemysłowym i rękodzielniczym, utrzymywanym z funduszów krajowych, przyznano charakter szkół publicznych, jak również, by szkoły te miały prawo udzielać świadectwa uzdolnienia w myśl obowiązującej ustawy przemysłowej.

VI. Poleca się Wydziałowi kraj., by wspólnie z komisją krajową zbadał, czy i o ile dałaby się utworzyć choćby mniejsza ilość posad nauczycieli z prawem do emerytury dla kierowników szkół przemysłowych, utrzymywanych z funduszów krajowych i przedłożył odpowiednie wnioski najbliższej sesji sejmowej.

VII. Sejm ustanawia stały fundusz przemysłowy, przeznaczony na wspieranie przedsięwzięć pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego, przez udzielanie pożyczek i przeznacza na uposażenie tego funduszu przez lat dziesięć, począwszy od 1 stycznia 1887 r., po 30.000 zł. rocznie, nadto wciela do tego funduszu wszystkie sumy, które począwszy od 1 stycznia 1888 r. wpłyną tytułem procentów lub tytułem zwrotów pożyczek udzielonych lub udzielić się mających z funduszu krajowego na poparcie przemysłu krajowego.

Funduszem tym rozporządza Wydział krajowy po wysłuchaniu komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego. W tych granicach administracja funduszu tego oddaną będzie Bankowi krajowemu. Na zasiłki bezzwrotne dla przemysłu krajowego przeznacza się w budżecie na r. 1887 sumę 7000 zł.

VIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponownie, ażeby na najbliższą sesję sejmową przygotował wnioski względem reorganizacji komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego w myśl uchwały Sejmu z dnia 16 stycznia 1886 r. punkt 5.

Nadto proponuje komisja następującą rezolucję:

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby nakazał organom podwładnym, iżby przy nakładaniu podatku zarobkowego i dochodowego ściślej przestrzegały postanowień ustawy z dnia 27 grudnia 1880 (Dz. p. p. Nr. 151) i ustawy z d. 14 kwietnia 1885 (Dz. p. p. Nr. 43), którym podlegają towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, opierające się na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873.

2. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze ustawodawczej wyjednał rozszerzenie mocy obowiązującej wymienionych wyżej ustaw z r. 1880 i 1885, także i na te towarzystwa zarobkowe i gospodarcze, opierające się na ustawie z 9 kwietnia 1873 r., których zakres działania obejmuje członków i nieczłonków.

3. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby przyspieszył przyrzeczone oddanie potrzebnych ubikacyj w gmachu c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie, celem wprowadzenia w życie krajowych stacyj chemiczno-technologicznych dla keramiki i przerobów z nafty.

4) Wzywa się c. k. Rząd, aby przedsięwziąć raczył odpowiednie środki celem wprowadzenia w życie państwowej szkoły fachowej dla ślusarstwa w Świątnikach górnych, powiecie wielickim, w terminie, oznaczonym w reskrypcie c. k. Prezydjum Namiestnictwa z dnia 21 sierpnia 1886 L. 8439/pr. to jest od Wielkiejnocy 1887 roku.

Sejm popiera także jak najusilniej oświadczenie Wydziału krajowego, wyrażone w odezwie z dnia 31 października 1886 l. 64364, że c. k. Skarb państwa nie powinien wymagać tak znacznych ofiar z funduszu krajowego na koszta przyszłego utrzymania w Świątnikach szkoły fachowej, jak to oznaczono w reskrypie Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 6 sierpnia 1886 L. 8769.

5) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby zapewnił odpowiednią subwencję na utrzymanie fachowej szkoły garncarskiej w Porębie w powiecie chrzanowskim.

6) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wyznaczył odpowiednią ilość stypendjów z funduszów państwowych dla wykształcenia kandydatów na nauczycieli i instruktorów fachowych szkół przemysłowych w Galicji, tudzież na nauczycieli wędrownych."

Mowa Bismarka.

Rządy sprzymierzone — rzekł Bismark według stenogramu — dały niniejszem przedłożeniem wyraz przekonaniu, że siła zbrojna Niemiec, tak jak w danej chwili jest uposażona, nie gwarantuje ludowi niemieckiemu takiej obrony obszaru państwa, do jakiej naród niemiecki nieprzedawnione ma prawo. To przekonanie sprzymierzonych rządów, ugruntowane jednomyślną opinją wszystkich w Niemczech wojskowych powag, kompetencyi których uznaje cała Europa, z wyjątkiem jedynie niemieckiego parlamentu (ogromna wesołość), gdzie przeciw tej opinji, cieszącej się całej Europy uznaniem, występują poglądy takich panów, jak Richtera, Windhorsta i Grillenbergera! (Oho! z lewicy). Jeśli nie jest prawdą, co mówię, to chyba sprawozdania, które czytałem, muszą być fałszywe. Mam je przed sobą, ze względu jednak na zaprzeczenia, nie chcę z nich dalej korzystać.

W istocie bowiem trudno mi uwierzyć, ażeby ci właśnie co wymienieni panowie mogli się posunąć aż tak daleko, ażeby swoję własną opinję przekładać mieli po nad opinję marszałka Moltkego, tudzież obecnego i po nad sąd doświadczonego w bojach cesarza, po nad sąd wszystkich sztabów jeneralnych armji niemieckiej. — Jest prawie niepodobieństwem, ażeby ktoś, [illegible] zarozumiały, mógł zrobić coś podobnego. Muszę atoli przypuścić, że panowie ci mają jeszcze inne powody do opozycji przeciw niniejszemu przedłożeniu, aniżeli prostą wątpliwość w powagę powołanych orzeczeń. Z opozycji tych panów wysnuwam konkluzję, że oni w swojej enuncjacji upatrują wcale co innego, aniżeli to, co w moich intencjach leży. Kwestję, ażali nie jest to dwuznacznem, że ktoś ulega [illegible] podejrzeniom, pozostawiam panom do rozstrzygnięcia. Obawiam się jednak, że przypuszczają ci panowie, jakoby rządom powodowały przy stawianiu tego wniosku inne motywa, aniżeli konieczna potrzeba wzmocnienia naszej siły zbrojnej. W prasie peryodycznej pojawiły się poglądy prawdziwie „dziecinne," jakoby przedłożenie wojskowe miało na celu li przeprowadzenie nowych projektów podatkowych. Twierdzenie, jakobyśmy żądaniem 20 do 30 miljonów marek chcieli uzyskać podstawę do nowych nadzwyczajnych projektów podatkowych jest takim absurdem, że nad nim dłużej zastanawiać się nie mogę.

Co do moralnej wartości takich insynuacyj, pozwolę sobie zwrócić uwagę tylko na to, że jest to niemal to samo, jak gdybyśmy chcieli powiedzieć, że opozycja przeciw naszemu projektowi miała źródło swe w pragnieniu, ażeby się Niemcom w najbliższej wojnie nie poszczęściło. (Tak! tak! z prawicy; żywe oho! z lewicy). Nie da się zaprzeczyć, że jest wiele mieszkańców w Niemczech, którym państwo niemieckie w teraźniejszej formie nie podoba się wcale. Przecież ludzie nie twierdzą, że ze strony rządu, a szczególnie ze strony cesarza wzmocnienie siły zbrojnej niemieckiej pożądanem jest może z tych samych powodów, dla których ten lub ów zdobywca [illegible] pragnął mieć potężną armję, czy też dla tego, ażeby móc się wmięszać do spraw mocarstw innych. [illegible] z tak zwaną polityką J. Ces. Mości od lat szesnastu. To prawda że cesarz widział się zmuszonym prowadzić dwie wielkie wojny, ale obie one wywiązały się tak jako konieczny przymusowy rezultat historji wieków przeszłych. Panowie nie możecie zaprzeczyć faktowi, że węzeł gordyjski, pod którego splotem spoczywa między-narodowe prawo Niemiec, a niemniej prawo życia i rozwoju na sposób wielkiego mocarstwa, mógł być w obu razach tylko mieczem rozcięty. (Bardzo słusznie!) I że wojna francuska stanowiła także tylko uzupełnienie owych wojen, przez które ugruntowanie niemieckiej jedności, oraz stworzenie i zabezpieczenie życia narodowego, osiągnięte być mogło.

Nie mamy żadnych zachcianek wojowniczych, należymy do tych państw, które książę Metternich nazwał pewnego razu „nasyconemi" (*saturirte Staaten*). Spojrzyjcie tylko — mówię to także do ducha i do zagranicy jak dla parlamentu — na akta cesarskiej polityki manifestujące się zamiłowaniem pokoju w ciągu całych lat szesnastu. Po traktacie frankfurckim najpierwszą potrzebą naszą było to utrzymanie jak najdłuższego pokoju i użycie go na skonsolidowanie państwa. Nie było to łatwem zadaniem. W parlamencie wówczas z powodu rezultatu naszej zwycięskiej wojny [illegible] nam ustawicznie, że my, mając odwagę walczyć w imię jedności Niemiec, stworzyliśmy w rezultacie tylko sytuację bardzo niepewną, która co najwyżej ośm albo dziesięć lat, a może jeszcze krócej utrzymać się zdoła. Moi panowie! udało się, nie bez zwalczania silnych [illegible] przeciwnych, utrzymać pokój przez lat szesnaście. Widzieliśmy zadanie nasze w tem, ażeby z państwami, z któremi wiedliśmy wojny, pogodzić się w miarę możności. Co do Austrji wypadła rzecz zupełnie pomyślnie. Ten zamiar bowiem, ta konieczność panowały podczas rokowań pokojowych w Nikolsburgu w r. 1866, [illegible] oparcia na Austrji, przez które mieliśmy pogodzić tylko pozornie, a które obecnie posiadamy w rzeczywistości. (Żywe brawa). Zostaliśmy z Austrją w [illegible] stosunku, jak to było w Związku niemieckim, mimo wszelkich pisanych traktatów, a nawet jeszcze głębiej niż w świętem Państwie Rzymskiem. Dziś we wszystkich kwestjach [illegible], traktując je na podstawie wzajemnego zaufania i wzajemnej sympatji. W tym względzie [illegible] zupełnie z pola.

Pojednanie z Austrją nie było jednak wyłącznym celem naszej pokojowej polityki. Przypomnieliśmy sobie, że tradycje polityki niemieckich mocarstw na Wschodzie Europy, jakkolwiek nie [illegible] przez opinię publiczną innych państw, przecież utrzymywała pokój europejski przez lat z górą trzydzieści. Że nie [illegible] dobrobyt, [illegible] technika i rozwój ekonomiczny znacznie się [illegible] do najdalszych granic postępu. Źródła tego rozwoju wytrysnęły w czasie, w którym nam owo tak osławione święte przymierze, zabezpieczyło chwile pokoju. Jest to faktem niezbitym, [illegible] w Europie, a szczególnie w Niemczech w r. 1816, a w r. 1866. Różnica jest tak gwałtowna, [illegible] ciągu tych [illegible] postępowały [illegible] krokami. Dziś, nie wiem czy uda nam się [illegible] jeszcze na lat [illegible] kich trzydzieści epokę pokoju, mimo najrzetelniejszych w tym kierunku usiłowań z naszej strony. Przedewszystkiem potrzebujemy do tego silnego wojska, dość silnego do zabezpieczenia naszej własnej niezawisłości bez pomocy któregokolwiek sprzymierzeńca. (Głosy: Bardzo słusznie!) Wobec skutków dawniejszej przyjaźni z dwoma wielkiemi mocarstwami na Wschodzie, uważaliśmy za zadanie nietylko pojednać się z dawnymi nieprzyjaciółmi, ale także odnowić przyjaźń między trzema dzisiejszemi cesarstwami. Nasze własne, szczególne stosunki do Rosji nie wchodzą tutaj w rachubę; n a s z a przyjaźń z Rosją w czasie naszych wojen nie doznała żadnego szwanku; dziś ona unosi się po nad wszelkie wątpliwości. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Nie spodziewamy się ze strony Rosji zgoła ani ataku, ani nieprzyjaznej polityki, i mogę rzec śmiało, że u s i ł o w a n i a p o s ł ó w p o l s k i c h, którzy głosować mogą przeciw wzmocnieniu potęgi militarnej niemieckiej na wypadek zaczepki Rosji, w razie wojny z Rosją nie mogą spodziewać się żadnych rezultatów. Muszę przedtem dać świadectwo prawdzie i oświadczyć, że wszelkie [illegible] naszego projektu, które wysnuto z naszego stosunku do Rosji są chybione. Żyjemy z Rosją w tak samo dobrych stosunkach jak za panowania ś. p. Aleksandra II, i z naszej strony stosunki te narażone nie będą. Zresztą jakiż mielibyśmy interes w szukaniu sporu z Rosją? Chyba sama chęć bójki (Rauflust) mogłaby nas popchnąć do czegoś podobnego; z naszego tedy powodu pokój z Rosją zakłócony nie będzie. Nie przypuszczam także, ażeby nas ze strony Rosji zaczepiono, a nawet [illegible], żeby z tamtej strony ubiegano się za sprzymierzeńcem w celu zaczepienia nas wspólnemi siłami, [illegible] ażeby chciano skorzystać z trudności jakie mogą się nam nastręczyć [illegible] sposobności rzucić się na nas. Cesarz rosyjski Aleksander III miał zawsze odwagę swych przekonań, więc gdyby zamierzał stanąć [illegible] Niemiec niechybnie [illegible] uczyniłby to głośno i otwarcie. Z naszej strony pod tym względem [illegible] zaufanie do niego. A zatem argumentów wysnutych pod tym względem z naszego położenia, a mianowicie, jakoby ono skierowanem było przeciw jakiejś koalicji Rosji i innych państw, tych argumentów, ja z mojej strony zaakceptować nie mogę. Nie na tem bowiem opiera się nasza siła. W takim bowiem razie moglibyśmy [illegible] przeciw jakiejś koalicji trzech — jak w wojnie siedmioletniej — nie jest wykluczoną możliwość, że tak samo jak Fryderyk Wielki w wojnie siedmioletniej musiał bronić zdobyczy dwóch poprzednich wojen, tak samo i dziś Niemcy musieliby może walczyć w wojnie większej od siedmioletniej, od septennatu (wesołość), bronić swoich posiadłości. Musiałyby atoli zajść poprzód bardzo znaczne zmiany w europejskiej konstellacji, zanim coś podobnego stać by się mogło.

Nie będziemy mieli zatargów z Rosją, jeżeli nie zechcemy pójść do Bułgarji i tam ich szukać. Zaiste dziwna rzecz, że organa tej partji, która oświadcza się przeciw przedłożeniu, czyniły przed kilku miesiącami wszystko możliwe, ażeby nas tylko popchnąć do wojny z Rosją. (Słuchajcie! Słuchajcie!) Zgodność ich pod tym względem jest zaprawdę uderzającą. Zdumiewałem się swego czasu czytając, jak namiętnymi argumentacjami w *Tageblacie*, w *Germanji*, w *Freisinnige Zeitung* wreszcie *w Volkszeitung* [illegible] rzucił rękawicy Rosji, a Bułgarji [illegible] tego księcia. *Berliner Tageblatt* pisze: „Skoro podwaliny europejskiego pokoju zostały w ten sposób naruszone, że można go utrzymać tylko zapomocą środków, które podkopują moralność ludów, natenczas [illegible] pytanie, ażali nie należy [illegible] nad tak chorobliwy pokój." (Słuchajcie! Słuchajcie!) *Germanja* nie odezwała się w sposób równie dobitny — [illegible], była o wiele ostrzejszą i przykrzejszą w [illegible] rządu. Odniosłem wówczas wrażenie, że nam insynnują, iż [illegible] (wesołość) do Bułgarji, ażeby tam szukać zatargów, których tutaj znaleźć nie możemy. [illegible] istotnie na stanowisko [illegible] stanu, gdybym chociaż na chwilę mógł był dopuścić się. myśli, że nad takiem [illegible] zastanawiać się warto. (Wielka wesołość i żywe oklaski). Zasmuciło mnie jednak, że spotkałem się w prasie niemieckiej z takim patosem na rzecz zawikłania nas w jakikolwiek sposób w spory z Rosją. Czytając owe patetyczne deklamacje, przypomniałem sobie scenę z „Hamleta" w której aktor deklamuje i łzy roni nad losem Hekuby, prawdziwie gorące łzy, a Hamlet woła — używając wyrażenia, które jeszcze nie stało się parlamentarnem — „Łajdak" — (czy coś podobnego) — cóż go obchodzi Hekuba?

Myślałem tedy, co mogą znaczyć owe deklamacje prasy? Cóż nas Bułgarja obchodzi? Wszystko nam jedno, kto rządzi w Bułgarji — i w ogóle co się z Bułgarją stanie. Powtarzam to, co już powiedziałem, że [illegible] kwestja bułgarska nie [illegible] wojny, dla tej [illegible] w świecie popchnąć do wojny. (Brawa). Przyjaźń Rosji jest dla nas ważniejsza aniżeli przyjaźń Bułgarji (wesołość) i przyjaźń wszystkich Bułgaromanów, których mamy w kraju.

Wiara, [illegible] zjednoczyć napo[illegible] niła się do tego [illegible] dalecy od [illegible] z Austrją lub Rosją. [illegible] któreby nas skło[illegible] zabezpieczonego [illegible] mocarstwa formują.

[illegible] z Austrją lub Rosją leży [illegible], leży ona w utrzymaniu pokoju między Austrją a Rosją. Że w Austrji i w Rosji [illegible] ze sobą interesa [illegible] między obiema mocarstwami [illegible] aniżeli u nas, to [illegible] właśnie trudności [illegible] w obu gabinetach [illegible] by stanął wbrew [illegible] parlamentarnej, czy publicystycznej [illegible] nasze zadanie. [illegible] dające się w prasie [illegible] parlamentarnem życiu [illegible] usiłowaniami [illegible] grać rolę adwokata [illegible] przytem na nie[illegible], a szczególnie [illegible] jako rusofilów, a [illegible] z tem już musimy [illegible] tylko uda utrzymać [illegible], to już mniejsza [illegible].

[illegible] nasze starania po [illegible] do pojednania [illegible] równie szczęśliwe jak [illegible]. Gdybyśmy mieli się liczyć jedynie ze stosunkami na wschodzie, nie potrzebowalibyśmy wnosić takiego przedłożenia. We Francji jednak ma się rzecz inaczej. Mogę tutaj wypowiedzieć tylko moje zdanie polityczne, ale mogę także dodać, że od lat 36 mam do czynienia z wielką polityką europejską i że mogę się powołać na niejednę epokę w przeszłości, kiedy to mój sąd polityczny był straszny, a z pewnością straszniejszy, niż sąd parlamentarnej opozycji, która była przeciw mnie (oklaski z prawicy). Nie mam potrzeby przechodzić tu wszystkich mocarstw po kolei. Nie wspominam o Włoszech ani o Anglji, albowiem nie mamy żadnego powodu zadawać sobie pytania, czy te państwa są nam życzliwe czy nie. Stosunki do obu tych państw nie wchodzą przy pomnożeniu naszych sił zbrojnych w rachubę. Między nami jednak a Francją jest dzieło pokaju o wiele trudniejsze, albowiem istnieje pomiędzy oboma krajami długoletni proces historyczny. Tym jest pociągnięcie granicy. Sprawa ta, jeżeli ją uważamy jedynie w związku historycznym, zaczęła być sporną od zagarnienia trzech biskupstw, Metz, Toul i Werdun. Fakt to już zapomniany a ja przypominam go tylko dla związku historycznego. Ani Toulu ani Verdunu nie chcemy zdobywać, a Metz posiadamy już przecież; ale od owego czasu nie żyło prawie ani jedno pokolenie, któreby z powodu tego sporu granicznego nie musiało wyruszać do boju. Czy pokój zawarty teraz z Francją jest stały, czy nie?

Tego odpowiedzieć nie mogę, mogę jednak wypowiedzieć mój domysł, iż spór nie jest jeszcze skończony. Czyniliśmy wszystko z naszej strony, aby skłonić Francuzów do zapomnienia tego co się stało. Francja miała naszę pomoc we wszystkich swoich życzeniach, tylko nie w tem, które się odnosi do dłuższej lub krótszej przestrzeni granicy nadreńskiej. Ani w Alzacji, ani też na innym nadgranicznym punkcie nie możemy robić ustępstw; usiłowaliśmy jednak szczerze, być dla Francji we wszystkiem innem uprzejmymi o ile możemy. My z naszej strony ani nie życzymy sobie, ani nie mamy zamiaru prowadzić z Francją wojny. Myśl wypowiedzenia wojny dlatego tylko, iż ona później będzie nieunikniona, odpędzałem zawsze od siebie. Ja byłem owym, który w roku 1867 występował przeciw temu, aby sprawę Luksemburską brać za powód do wojny z Francją. Luksemburg nie był z pewnością wart wojny z Francją, a szczególnie nie było tego warte nasze prawo garnizonowania tamże. Wówczas nie mogło mi wpaść na myśl, czy przecie później nie będziemy musieli prowadzić tej wojny. Boskiej opatrzności nie mogę przecież zaglądać w karty (oklaski). Nie możemy także wiedzieć, czy wojna, jeżeli później wybuchnie, będzie prowadzona pod korzystniejszemi warunkami, jak to było z Francją. W r. 1870 walczyliśmy zdaje mi się wśród przyjaźniejszych warunków, niżbyśmy byli mogli walczyć w r. 1867, a gdyby cesarz Napoleon był umarł, bylibyśmy może mogli tej wojny sobie całkowicie oszczędzić.

Uwagę tę dodaję, aby uzasadnić moje przekonanie i zapewnić także innych za granicą, że my Francji nigdy nie zaczepimy. Gdyby Francuzi chcieli tak długo być z nami w pokoju, dopóki ich nie zaczepimy, w takim razie byłby pokój zapewniony na zawsze. (Żywe oklaski). Co nam bowiem po wojnie z Francją. Muszę panom powiedzieć otwarcie, że ja byłem wówczas skłonny nawet nic nie brać. Jeżeli mi panowie pozwolicie na tę historyczną reminiscencję, to powiem wam, iż powiedziałem wtedy Thiersowi: Jedno z dwojga możemy wam oddać: Belfort albo Metz. Jeżeli chcecie mieć oboje, w takim razie wojna pójdzie dalej. Obawiałem się wówczas bardzo wmięszania się państw neutralnych i byłem mocno zdziwiony, że już od kilku miesięcy nie nadeszły od nich żadne listy (wesołość). I życzyłem sobie mocno, abyśmy nie byli zmuszeni pójść aż do Bordeaux, aby tam dalsze prowadzić rokowania.

Zapytywałem później naszych powag wojskowych, czy możemy się na to zgodzić, aby stracić jednę z tych twierdz, gdyż zdaje mi się, że będziemy musieli. Odpowiedziano mi na to: — Belfort można, ale Metz wart 100,000 ludzi. — Pytanie jest, czy zechcemy być o 100,000 ludzi słabszymi od Francuzów, jeżeli kiedyś znowu wojna wybuchnie, czy nie. Wtedy odpowiedziałem: Weźmy więc Metz. (Wesołość). — Teraz stoicie przed tą samą kwestją: Czy zechcecie, jeżeli wojna z Francją wybuchnie, być o 100,000 ludzi słabszymi, czy nie; — innemi słowy: czy chcecie utracić wartość Metzu lub Metz. Jest to rzecz równie wysokiej doniosłości dla przyszłego bezpieczeństwa, jak gdybyście odmówili 100,000 żołnierzy, którzy mają powstać przez coroczne wykształcenie 16,000 nowo mających się zaciągnąć żołnierzy na czas, do którego może się nam uda odłożyć wojnę. — Czy wolicie może powiedzieć Francuzom: Bądźcie tak łaskawi i weźcie sobie Metz napowrót? — a jest to prawie to samo, co odmówić nam teraz wzmocnienia armji, którego my wedle naszego militarnego sposobu widzenia potrzebujemy, Powtarzam: My pokoju nie zamącimy, nie zaczepimy Francji pod żadnym warunkiem. Także we Francji istnieją politycy, którzy wolą prowadzić wojnę odporną, niż zaczepną, u których napad Francuzów na Niemcy nie jest popularny. Kto jednak zna historję Francji, ten mi przyzna, iż tam w ciężkich chwilach ostateczne postanowienia wychodziły zawsze od energicznej mniejszości, a nie od większości (Bardzo słusznie). Ci we Francji, którzy życzą sobie wojny z nami, mają na razie tylko możność prowadzenia wojny z nami dopiero wtedy, gdy im to będzie dane. Zadaniem ich jest podtrzymywać *feu sacré*. Gambetta sformułował to zadanie w ten sposób: *Ne pas faire la guerre, mais y penser toujours* i to jest jeszcze dzisiaj sygnaturą dążeń francuzkich. — Teraz mówią tam o obawie, że Niemcy rozpoczną wojnę. Obawa ta jest nieprawdziwa, a kto ją we Francji wypowiada, ten wie, iż mówi nieprawdę. My Francji nie zaczepimy; pomimo to podtrzymuje się u m i ł u j ą c e g o p o k ó j Francuza, który chętniej uprawia swą rolę niż ciągnie na wojnę, illuzja, iż ciągłe grozi mu niebezpieczeństwo od przeklętego Niemca, który ile możności pragnie mu zabrać, co się da tylko. — Ależ oni nie mają wcale nic, cobyśmy im zabrać mogli, coby tu i owdzie było pożądane. (Wesołość).

Zupełnie ufam pokojowemu uspokojeniu teraźniejszego francuskiego rządu tak samo, jak ufałem ministrowi Freycinetowi i Ferryemu. Gdybyście mi panowie mogli zaręczyć, iż ten rząd na długo utrzyma się przy sterze, to powiedziałbym: oszczędzajmy pieniędzy. Ale nie możemy ich oszczędzać, bo nie możemy mieć zaufania do trwałości pokojowego usposobienia rządu francuskiego, do pokojowego usposobienia przeważnej części ludu francuskiego. A zresztą nie mogę dójść do tej pewności, żebym mógł sobie powiedzieć: nie potrzebuję obawiać się wojny z Francją; mniemam, że właśnie należy nam obawiać się o jej wybuch przez napad ze strony tego państwa. Czy nastąpi to za dziesięć dni, czy też za lat dziesięć, to są kwestje, w których nie mnie decydować: to zależy zupełnie od natury rządu obecnie panującego we Francji. Gdy ostatni rząd, rząd Freycineta zmuszono do ustąpienia, któż na 24 godzin przedtem przeczuwał, że ten gabinet upadnie? Mnie przynajmniej ani się to nie śniło! A w ośm, czy w czternaście dni później czy kto przeczuwał jaki rząd stanie u steru? Że francuskie stronnictwa z całą swą maszyną parlamentarną były w wielkim kłopocie, deliberując nad tem, kto ma rząd objąć, to nie było dla nikogo z nas tajemnicą. Ale co z tego wyniknąć mogło, nikt nie wiedział. A mogło się stać także inaczej. Mógł nastać rząd mniej pokojowo usposobiony, aniżeli gabinet Gobleta. Owóż trwałość dzisiejszych stosunków nie da się obliczyć; może nastać rząd, którego cała polityka będzie wytężona w tym kierunku, aby rozdmuchać zarzewie, troskliwie chowane pod popiołem. Co do tego punktu nie uspokoją mnie żadne zapewnienia pokojowe, żadne frazesy. Tak samo też nie wiem, co z tem począć, gdy nam tu w parlamencie mówią: jeśli wyłoni się niebezpieczeństwo, to możecie liczyć na ostatni nasz szeląg, to szafujcie naszą krwią i naszem mieniem! (Bardzo słusznie! z prawicy). To są słowa! Z tem nie mogę nic uczynić; bo słowa nie są żołnierzem, ani mowy bataljonami i jeśli nieprzyjaciel wtargnie do naszego kraju, a wy palniecie taką mówkę, to nas po prostu wyśmieje (Wesołość). Spojrzawszy wstecz na dzieje, przyjdziecie panowie do przekonania, że musimy być w każdej chwili gotowi na prowadzenie wojny z Francją. Obecnie jesteśmy w posiadaniu spornego objektu i nie potrzebujemy o niego walczyć. Ale ktokolwiek zapoznał się z wyrażeniami francuskiej prasy, ten nie może wątpić o tem, jakoby Francuzi nie dążyli do odzyskania tego spornego objektu.

Czyż istniał jaki francuski wytwór prasowy, któryby miał odwagę wypowiedzieć: „Zrzekamy się Alzacji i Lotaryngji, nie będziemy o nie prowadzili wojny, akceptujemy sytuację wynikłą z frankfurtskiego pokoju zupełnie tak samo, jak akceptowaliśmy sytuację stworzoną pokojem paryskim w roku 1815"?

A dlaczego nie ma we Francji dziennika, któryby się odważył na coś podobnego? Wszak zresztą nie zbywa Francuzom na odwadze? Oto nie ma takiego dziennika we Francji dlatego, ponieważ opinja publiczna wrogą jest podobnej tendencji, ponieważ ma ona podobieństwo do maszyny naładowanej parą aż do stopnia grożącego eksplozją, przy której wystarcza jeden ruch niezręczny dla wysadzenia wentyla w powietrze i dla wywołania wojny. Ogień przechowuje się tam z taką troskliwością, że niepodobna wyrzec się myśli, iż jest on przysposabiany do rzucenia go w kraj sąsiedni. (Bardzo słusznie!) Jest tedy tylko jedna kwestja: Czy możliwość napadu ze strony Francji stanowi sama przez się dostateczny powód do zezwolenia na przedłożenie? — Motywując je, nie miałem na oku żadnych koalicyj, kombinacyj, ani konjunktur, lecz tę prostą możliwość, że my i Francja staniemy naprzeciw siebie w otwartem polu bez żadnych sprzymierzeńców. Pomyślcie tylko panowie, co wszystko się łączy z wojną. Nasz cały handel na lądzie i na morzu, nasze wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe będą ubezwładnione.

Sami panowie przeżyliście przecie podobne chwile, a trzeba pamiętać, iż możliwość powtórzenia się tych chwil, tem słabszą będzie, im my będziemy mocniejsi. Przekonanie, że moglibyśmy być pobici, może się opierać na przymierzach. Wykazałem już poprzednio, iż nie wierzę w możliwość zawiązania się takich sojuszów i że jest zadaniem dyplomacji dążyć do tego, aby im zapobiedz, lub w razie zawiązania się przeciwstawić im kontr-sojusze tak, iżby pojedynek Francji z Niemcami rozegrał się jedynie pomiędzy niemi samemi. Przytoczone przekonanie może się jednak wyrodzić pośród Francuzów skutkiem tego, iż będą sądzili, że ich armja ma nad naszą przewagę; przekonanie to opartem może być albo na tem, iż ich armja jest liczniejsza, ponieważ ma większe masy wyćwiczonych żołnierzy, aniżeli nasza armja i ponieważ Francja posiada większą liczbę artylerji, albo też na tem, że posiadają oni broń lepszą, aniżeli sądzono w r. 1870, lub wreszcie, że używają lepszego prochu do karabinów. Wszystko to w danym razie może skłonić rząd francuzki do decyzji wojennej, a wiadomo, że skoro Francuzi spodziewają się zwycięstwa, to już wojna gotowa — to jest moje silne, niezachwiane przekonanie. (Potakiwania). Nie jestem tak lękliwy, aby z góry przepowiadać, iż w takiej wojnie musielibyśmy uledz; ale możliwości podobnego rezultatu nie podobna znowu zaprzeczyć. Dotąd przynajmniej zaprzeczają jej tylko odważni cywiliści. Zaś ci generałowie, ci dowódzcy i hetmani, którzy pod przewodnictwem monarchy sami osobiście w walce starli się z francuzką klingą, ci są innego przekonania.

A jeśli ludzie tak nieustraszeni sądzą, iż aby w przyszłej wojnie na pewne sprostać Francji, potrzebujemy takich to a takich ulepszeń w wojsku, to wydaje mi się smutną odwagą, odpowiadać im na to: Nam się zdaje, że nie potrzebujemy tego, że jesteśmy dość silni. Powiadam: Smutna to odwaga, gdyż przypomina mi ona nieco owego *miles gloriosus*. Mości panowie, wy zbyt nisko cenicie potęgę Francji. Jestto wielki, potężny kraj, równie potężny, jak my; jestto lud wojowniczy, lud dzielny, który miał przy tem zawsze zręcznych wodzów; przypadek to był tylko, że wzięliśmy nad nim górę. W najgrubszy sposób mylicie się, panowie, ceniąc Francuzów tak nisko; przechwałki to są pyszałkowskie, gdy kto powiada, że Francja musi uledz, jeśli się zetknie z nami. A jeśli wedle orzeczenia wojskowych i wogóle wedle prostego obliczenia istnieje możliwość, iż w walce możemy być pobici, to któż zechce przyjąć na siebie odpowiedzialność za coś podobnego? Mówiono tu podobno o wprowadzeniu ustawy odnoszącej się do odpowiedzialności ministrów, ale ja tego nie słyszałem, a być może, iż przyszłość da nam ustawę tę i nadto taką, aby także ci posłowie, którzy biorą udział w obradach, wtrącających kraj w nieszczęście, stawali przed sądem. (Oklaski z prawicy). Jeśli wprowadzicie panowie ustawę o odpowiedzialności ministrów, to uważam za konieczne wprowadzić także ustawę o odpowiedzialności poselskiej. Nie mogę nawet wyobrazić sobie wszystkich skutków tego, gdybyśmy ulegli w walce z Francją. Ale możliwe będzie, że jak my biliśmy w r. 1870, tak nas Francja pobije, gdyż podwoiła swą armję, potroiła rezerwy i zezwoliła bez debaty z największą ofiarnością i uległością na ogromne wydatki. (Oklaski z prawicy). Jeśli Francją raz pobiliśmy, to nie wynika jeszcze z tego bynajmniej, abyśmy ją mieli pobić po raz drugi, więc musimy postarać się o pewną rękojmię, skoro nie daje jej już teraźniejszy stan nasz militarny wedle oceny fachowych powag.

Jeśli zaś przegramy, jeśli zwycięski nieprzyjaciel stanie w Berlinie, tak jak my ongi staliśmy w Paryżu i jeślibyśmy musieli przyjąć podyktowane przezeń warunki, to mości panowie, jakież byłyby to warunki? Nie dotykam już wcale kwestji pieniężnej, jakkolwiek Francuzi z pewnością nie obejdą się z nami tak delikatnie, jak my obeszliśmy się z nimi. Znajdziemy naprzeciwko nas zwróconych tych samych Francuzów, którzy panowali tu w r. 1807—1813, którzy nas wysysali do ostatniej kropli krwi. Mają oni na to osobne wyrażenie: *„saigner en blanc"*, to znaczy krwi upuścić tyle, aby zupełnie jej zabrakło, aby powalony nieprzyjaciel nie mógł już powstać na nogi, aby przez trzydzieści lat następnych nie mógł nawet myśleć o przybraniu roli nieprzyjaciela. Jeśli słuchaliście panowie starych ludzi, jeśli jak ja w czasach mego dziecięctwa tuż po wspomnianych wypadkach słuchaliście włościan i właścicieli ziemskich, opowiadających o dotkliwej gospodarce obcego rządu, to spodziewam się, że nie pomyślicie nawet o tem, aby odrzucić nasze przedłożenie. Ale pieniądz — to rzecz poboczna; postaranoby się o to, aby państwo niemieckie nie było tak silne, jak jest niem teraz; granicę przeciągniętoby znowu przez Ren, a kto wie, czy nawet na tem byłby koniec. Zażądanoby zapewne także kilka starych ziem, a i to nie wystarczyłoby; zażądanoby przedewszystkiem wznowienia królestwa Hanowerskiego (wesołość); bo przecie w żaden inny sposób nie da się legalnie przeprowadzić to, co jeden z panów Welfów tu się domagał, tj wskrzeszenie welfowskiego królestwa. Skoro pokój z Francją będzie zawarty, to przejdzie on tem samem do zbioru ustaw (wesołość); wydanoby dalej oczywiście Szlezwik Danji, a co się tycze ziem polskich, to prawdopodobnie postawionoby nam warunek, że Francja ma być gwarantem tych praw, które król pruski zastrzegł dla swych polskich poddanych. W tych gwarancjach poszłoby się zapewne jeszcze dalej i w innych kierunkach.

Nie chcę się rozwodzić nad tem, chcę tylko wspomnieć o tem, co nas czeka w razie niepomyślnego wyniku wojny z Francją. Nie możemy przecie wiedzieć, jakie byłyby zamiary zwycięzcy. Gdyby nas zmuszono, musielibyśmy jeszcze teraz na nowo wszcząć wojnę z Francją. Jeśli się przekonamy, że pod żadnym warunkiem nie możemy mieć pokoju to będziemy musieli wojnę rozpocząć i gdybyśmy doszli aż do Paryża, to postąpilibyśmy w podobny sposób (bardzo słusznie!) to usiłowalibyśmy także Francję przyprowadzić do takiego stanu, ażeby przynajmniej na długość ludzkiego życia była nieszkodliwa. Wojna z r. 1870 wydawać się będzie jak zabawka wobec wojny z r. 1890. Wtedy każdy będzie probował *saigner en blanc*. To też rozważywszy całą sprawę, nie umiem sobie nawet wyobrazić, kto w ogóle mógłby się czuć dość silny do objęcia odpowiedzialności za ewentualną klęskę.

Nie wezmą tej odpowiedzialności na siebie sprzymierzone rządy i dlatego przedkładają tu panom przedłożenie, zdążające do tego, aby państwo miało ciągle na swe usługi dostateczną liczbę żołnierzy. Obraliśmy cyfrę lat 7, ponieważ była ona podstawą dawniejszego kompromisu, a życie konstytucyjne składa się z kompromisów. Rada związkowa uczyniła wszystko [illegible] mogła, oznaczając tę granicę na lat 7. Miała ona przytem na oku jedynie interesa i ubezpieczenie państwa, słowem: dobro ojczyzny. Czy sądzicie panowie, że jeśli się nie zgodzimy co do czasu, to Rada związkowa odstąpi od pierwotnych swych projektów? A teraz pytam panów, czy we Francji, jeśliby żądanie postawione było w interesie państwa, odmówionoby przyzwolenia na takie przedłożenie? (Oklaski). W istocie nie ma powodu sprawiać związkowym rządom trudności co do czasu, jeśli ściśle mamy się trzymać brzmienia i ducha konstytucji. Obstajemy silnie przy septennacie i ani na włos od niego nie ustąpimy. (Oklaski z prawicy). Któż bowiem nam zaręczy, że tu będzie zawsze ta sama większość.

Czyż chcecie panowie uczynić wzrost i ubywanie niemieckiego wojska zależnem od większości parlamentarnych? Uczynilibyście panowie z wojska cesarskiego wojsko parlamentu. W takim razie należałoby zaapelować do wyborców z zapytaniem, czy to jest rzeczywiście przekonanie narodu. Chcemy posłuchać, czy też doprawdy wyborcy przystaną na ten pomysł, aby siłę wojska uchwalał parlament bez przyzwolenia cesarza i rady związkowej. A nie możecie panowie przecie domagać się od cesarza, aby w 90 roku życia przyłączył się do rozsadzenia tego dzieła, któremu poświęcił 30 lat swego panowania, a którem jest utworzenie niemieckiego wojska i niemieckiego państwa; jeśli zaś panowie tak myślicie, jeśli w jakikolwiek sposób wzbudzicie podejrzenie, iż dążycie do tego, jeśli natychmiastowem zupełnem uchwaleniem przedłożenia nie uspokoicie obawy związkowych rządów o odporność Niemiec to będziemy woleli z innym parlamentem wejść w narady.

Nie wdamy się z panami w żadne dalsze rokowania, obawa bowiem o niebezpieczeństwo, grożące ludowi niemieckiemu przez zwlekanie zmusi nas do tego, iż zaraz przyjdziemy do stanowczego przekonania, czy mamy z innymi ludźmi mówić, z ludźmi, którzy dadzą mu pożądaną pewność.

Co do pytania, dla czego nie czekamy na upłynięcie teraźniejszego septennatu, odpowiem, iż uzyskano przekonanie, jako dotychczasowa ochrona granic wymaga ulepszenia. Wskazać bowiem jeszcze muszę na tę okoliczność, iż we Francji wojna służy jako klapa bezpieczeństwa przeciwko wewnętrznym stosunkom.

Musimy i to wziąć pod rozwagę, że we Francji rząd wtedy dąży do wojny, jak nie może sobie dać rady wewnątrz kraju. Mimo powątpiewania w możliwość dojścia z parlamentem w dzisiejszym jego składzie do porozumienia, nie chciano przez zwłokę przedłożenia podać państwa w niebezpieczeństwo. Nie byliśmy zresztą wcale na to przygotowani, aby to nasze umiarkowane żądanie napotkało na jakikolwiek opór; gdybyśmy byli wiedzieli o tem wcześniej, to raczej bylibyśmy od razu zapytali wyborców: „Czy chcecie zachować państwu niemieckiemu jego dotychczasowe posiadłości, czy też nie?" Bądź co bądź musimy obstawać przy naszem żądaniu

Mały Fejleton.

Z Wiednia.

(Sezon — wystawy — teatra — towarzystwa — rozmowa z Wiedenką).

(?) We wszystkich stolicach europejskich układa się życie według pewnego, mniej w[illegible]

jednakiego szablonu. który nie wzbudzałby zajęcia, gdyby na szczęście miejscowemi barwami i znamionami nie bywał urozmaicony. Wiedeń — jak to już nieraz zaznaczałem — traci właściwości dawne, a nowych jeszcze nie wytworzył; szuka, maca, naśladuje, zużywa wiele zasobów żywotności, wiele talentu i dowcipu; ale co się kiedy wytworzy z tej mieszaniny narodowości, obyczajów, temperamentów i języków, o tem nikt jeszcze dzisiaj wyobrażenia mieć nie może. Dotąd po wierzchu, na zewnątrz przeważają znamiona niemieckie; ale szablon każdego sezonu układa się nie według Berlina, ani Drezna, lecz podług Paryża. Objawów jednych i tych samych, które się w ciągu roku powtarzają, opisywać niepodobna; przypuszczam, że one już są znane. Należy tylko szukać rysów nowych lub więcej rozwiniętych, o ile są znamienne i o ile nas obchodzić mogą....

Wszystkie środki uprzyjemnienia życia, ożywienia stosunków pomiędzy ludźmi, zostają w grudniu w ruch wprawione. Więc najpierw wystawy. W obu towarzystwach dla sztuk pięknych starano się przyciągać publiczność środkami nadzwyczajnemi. Zwykłe wystawy, sale pozawieszane mnóstwem obrazów najrozmaitszej treści, bez żadnej w układzie ich myśli; ten chaos artystyczny zaczyna już wychodzić z użycia. Natomiast pojawiają się wystawy zbiorowe bądź prac jednego artysty, bądź prac jednego rodzaju. Była wystawa krajobrazów Hoffmanna, szkiców Alta, akwarelistów. Artyści zniechęceni są do wystaw dotychczasowych, na których i najcenniejsze prace giną zbyt często w tłumie. Pomijając dzieła wielkie, które same dla siebie wystawione być mogą osobno, artyści starają się gromadzić co najmniej kilkanaście utworów swoich, ażeby zwrócić uwagę zarówno ilością jak i wszystkiemi właściwościami swojego talentu. — Zdaje mi się, że objawy te wywołają reformę wystaw, i warto się nad tem zastanowić. Tutaj malarze polscy powzięli byli myśl urządzenia osobnej wystawy prac swoich, za czem poszłaby może wystawa wogóle polskich malarzy, która mogłaby mieć wielkie powodzenie, jako coś szczególnego i odmiennego. Na tem polu możemy osobno i zbiorowo występować, a skoro możemy, to powinniśmy.

Doroczna wystawa gwiazdkowa w muzeum jest polem popisu dla wyrobów rękodzielniczych, uszlachetnionych smakiem artystycznym. Widać tu w tym kierunku ogromny postęp i stało się nawet regułą, koniecznością, żeby czy to meble, czy wyroby ślusarskie, tokarskie itp. były stylowe. Największy postęp widać w wyrobach szklanych, tak że pojąć nieraz trudno, jakim sposobem naczynia szklane mogą być w ogniu dekorowane takiemi barwnemi ozdobami i w ogóle jak może być szkło tak preparowane, że nie łatwo rozróżnić go od porcelany; albo też delikatność wyrobów, cieńkość szkła doprowadzoną jest do takiej doskonałości, że przychodzi się obawiać, iż za dotknięciem wyroby te rozkruszą się. Wielki rozgłos i wzięcie zyskała porcelana barwy słoniowej kości — nowość nadzwyczaj pociągająca. W obu tych przemysłach celują głównie Czechy. Osobny oddział zajmuje w muzeum wystawa wyrobów przemysłu domowego w Serbji. Celem jej jest zyskanie dla tych wyrobów szerszego zbytu w Europie, a opiekunką główną całej tej sprawy jest królowa Natalja. Wystawiono zbiór kilimków, dywanów, haftów, oraz wyroby snycerstwa metalowego.

W tkaninach uderza jako główne znamię, że są sporządzone z materjału pospolitego, lubo trwałego, a wartość nadaje im oryginalna, wschodnia barwność, ornamentyka nieszablonowa. Kapy, dywany, zapaski (fartuchy), na tle czerwonem lub czarnem z przetykanemi złotemi nićmi, z ornamentyką zieloną, czarną, oliwkową, złożoną z arabesek lub kwiatów, wyrabia lud wiejski lub małomiasteczkowy na pierwotnych krosnach z pomocą najprostszych narzędzi. Królowa stara się, żeby pracę tę ludowi ułatwić i ją udoskonalić przez rozpowszechnienie ulepszonych warsztatów i narzędzi, nie zmieniając atoli wcale swojskiego, tradycyjnego charakteru tych wyrobów tak co do trwałości materjału i farb, jak i co do ornamentyki. Dopóki przemysł ten nie ulegnie modzie i nie przyswoi sobie nowoczesnych fortelów, których dostarcza chemja, dopóty pozostanie świeżym, odrębnym, ponętnym. Łatwe, tanie ale też nietrwałe sposoby, które są regułą dla europejskich fabrykantów, dostają się już i na wschód, a jest to niebezpieczeństwo. W Persji n. p. zakazano przed kilku laty używania farb anilinowych do wełny, żeby się wartość dywanów nie obniżyła.

Nie mniej zajmującym jest oddział robót kobiecych. Trudno wymieniać wszystkie rodzaje, raczej powiem, że nie ma takiego rodzaju dawnego, lub nowego, w którymby arcydzieł nie okazano. Są to malowidła igłowe i szydełkowe obok malowideł olejnych na atłasie i aksamicie. W wystawie tej biorą udział i wielkie firmy handlowe, które zatrudniają liczne warsztaty pracownic dobrze płatnych, a wyuczonych w szkołach kilku stowarzyszeń i u Urszulinek. Są tu i wyroby przemysłu domowego, mianowicie koronki, które wcale belgijskim i hiszpańskim nie ustępują, a są w porównaniu z tamtymi bardzo tanie. Co do koronek monopol belgijski dawno już ustał, a niebawem i galicyjskie staną na światowym targu jako równorzędne. Wśród obfitości okazów odszczególniały się przecież prace wystawione przez panią Helenę Bartoky. Pani ta w komitacie Bekes-Cseba uczy dziewczęta sieroty robót artystycznych i oto są już owoce tej nauki, które przekonywują, że sieroty owe posiadają już właściwy i korzystny sposób zarobkowania. Rozkupiono wszystko, bo też i ceny stosunkowo bajecznie były niskie. Najwięcej zwracały uwagi okazy techniki łączącej tkactwo z haftem, tak, że wyroby są po obu stronach jednakie. Są tu i hafty złotem *maczamé* i *recticella*, fantazyjne zapaski ze wstęgami, firanki, obrusy, ozdoby na suknie — wszystko to robią wiejskie dziewuchy węgierskie, bo się ktoś niemi zajął.

Z objaśnień pani B., która tu przez cały czas wystawy przebywa zapisać jeszcze warto: na założenie całej nauki, przyrządy etc. potrzeba około 300 zł. Dosyć wyuczyć dziesięć dziewcząt, idą one w kraj i uczą dalej. Dziewczęta pracują u siebie w domu, wykonują polecenia pani B. według wzorów od niej otrzymywanych. Pani B. odwiedza je nieraz, dogląda, informuje. Zajmuje się ona (jest właścicielką wielkiej fermy) tą sprawą jako obywatelka, dla podniesienia dobrobytu ludu, a korzyści handlowe obraca na sprawę.

Ceny tych wyrobów doskonałych, są o połowę tańsze od sklepowych. Zamówień otrzymała pani B. dla swoich pracownic setki...

Najmniej nowości przyniosły teatra. Jedna opera „Merlin“ Goldmarcka, muzyka uczona, ze szkoły wagnerowskiej, z tekstem Lipinera, najlepszego tłómacza „Pana Tadeusza;“ dwie wesołe operetki „Hofnarr“ i „Vagabund“ — i na tem koniec. W teatrze cesarskim repertoar żyje tylko dawnemi sztukami, a sięga nawet do „Króla Edypa“ Sofoklesa; w innych prócz operetek pojawiają się possy bez wartości, więc i te teatra odżywiają się tylko Nestrojem i Rajmundem. Ta jałowość na polu scenicznej produkcji dała powód do konkursu na sztukę ludową — dla ludu miejskiego. Konkurs nie powiedzie się — bo ludu tego już nie ma, tylko zbiorowisko najrozmaitszych żywiołów...

Dla „stworzenia“ ruchu towarzyskiego wznowiono t. z. *Gesellschaftsabende*. Uczestnicy schodzą się koło 10 wieczorem i odbywają się najprzód produkcje na scenie wokalne lub dramatyczne wykonywane przez pierwsze siły z teatrów, a koło północy zaczynają się tańce. Jest to niby towarzystwo, boć tańczą razem, ale ani się nie znają ani widują potem przez cały rok i większość uczestników obojej płci — nudzi się. Już to Wiedenki wielką mają biedę same z sobą. Ot, na przykład przytoczę tu rozmowę autentyczną:

Wiedenka. Ach nudzę się w sposób przeraźliwy...

Osoba druga, obca. Jakto? pani? młoda, piękna, bogata, mając męża i ślicznego synka?..

Wiedeńka. Ależ, to mi życia nie zapełnia, dziecko mnie męczy, teatra się przejadły, towarzystwo niedobrane...

Osoba druga. Niechże się pani czem zajmie...

Wiedeńka. Zajmuję się przecież wszystkiem co do mnie należy, ale cóż poza tem?

Osoba druga. Czy się pani tylko naprawdę zajmujesz? Bielizną, gospodarstwem, zakupnem, dzieckiem zajmują się ludzie, służba; pani ledwie wiesz co o tem. Alež muzyka, literatura, sztuki piękne, stroje?

Wiedenka. Wszystko co tylko można przeczytałam, grałam, śpiewałam, malowałam; mam tego już *par dessus la tête*, a stroje nudzą mnie najbardziej, chociaż dbam o to, żeby być dobrze ubraną.

Osoba druga. No, to już chyba pragniesz pani jakich sercowych sukcesów?

Wiedeńka. Jako żywo!... A tożto szablon najzwyklejszy.

Osoba trzecia obca. Rozwiążę pani tę zagadkę, ale muszę mówić bez ogródki.

Wiedeńka. Proszę, pozwalam.

Osoba trzecia. Pierwszą przyczyną próżni jest to, że nie masz pani wcale wychowania; tak, tak, proszę się nie obrażać. Otrzymałaś pani wyjątkowo lepsze wykształcenie, nabrałaś dużo wiadomości, ale serca, charakteru wcale nie formowano; nawet samaś nad tem dotąd się nie zastanowiła. Natomiast musiało pani wszystko spowszechnieć; od czasu bowiem gdy byłaś dziewczynką sześcio lub ośmioletnią, brano panią na wszystkie widowiska, operetki, pikniki, kränzchen, miałaś swój „jour“ dla towarzyszek; strojno cię, nasłuchałaś się pani i napatrzała tyle na to co warto i nie warto, że wystarczy na pannę; była już pani zblazowaną, już tylko nadzwyczajności mogły działać na twoję wyobraźnię i nerwy, tak dalece, że — jak pani przed chwilą mówiłaś — nawet natura alpejska panią nudzi. Społeczeństwo, w którem pani żyjesz, trwoni życie z dnia na dzień bez żadnego innego celu prócz używania; więc też nie mogło na panią korzystnie wpłynąć, nie mogło pobudzić do odrobienia w sobie tego, co było zaniedbanem. Proszę mi powiedzieć, o czem pani lubi myśleć? Czy myśli pani, o czem i nad czem? czy zajmowała się pani kiedykolwiek pytaniem o zadaniu rodziny, ogniska domowego, które masz przecie? o zadaniach społeczeństwa? czy ma pani jakąkolwiek prawdziwą religję? czy zastanowiła się pani kiedy nad tem, co to jest ojczyzna? czy ma pani ojczyznę?...

Wiedenka. Mówi mi pan same impertynencje, może ma pan nawet rację; ale musiałabym się trudzić nad tem, żeby płynąć z panem po tych mglistych przestworach, a to mnie męczy, nudzi... no, nudzi mnie, i koniec. Podaj mi pan lepiej oto cukierki.

Osoba trzecia. Wiedenka bywa cukierkiem nieraz, ale nic tak prędko nie znudzi jak cukierki. Nie ma dla was rady. Na wiedeńskim bruku nie może się zrodzić prawdziwa kobieta-człowiek; nie ma dla niej warunków. Będzie się pani nudziła do końca życia wśród ciągłego gwaru, hałasu, wsród widowisk i tłumów; nadarmo będziesz sobie szukała miejsca, bo nie wiesz, że najlepiej w domu, między swoimi; że trzeba być żywą cząstką *społeczeństwa*, a nie *publiczności*.

Wiedenka Amen. Dosyć już tego, bo to przeraźliwie nudne; widzę, że nawet już rozmawiać nie będę mogła... żeby choć nareszcie wziął mróz, może się bodaj na lodzie rozerwę. Przy ślizganiu się najmniej jeszcze szablonu. Ot, zajmę się łyżwami i kostjumem...

Oto taki był pierwszy akt sezonu zimowego w Wiedniu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13 stycznia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Cerekiew w powiecie bocheńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Arcyksiężna Stefanja lekko zaniemogła.

Mianowania. Minister rolnictwa mianował c. k. elewów leśnictwa Hermana Scheuringa, Jana Schwarca, Stanisława Hryniewicza i Alojzego Swobodę, c. k. asystentami leśnictwa.

Wybór. Przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich weszli w skład Rady powiatowej rawskiej włościanie: Ilko Chmielan, Wasyl Kłuczkowski i Semko Michałejko.

Zatwierdzone wybory. Najj. Pan zatwierdził wybór p. St. Kotarskiego na prezesa, a p. St. Przyłęckiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Jaśle, jakoteż p. Kurka na wiceprezesa Rady powiatowej w Kurkach.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów Rudolfa Ciszkę z Cieszanowa do Doliny, Karola Kolarzowskiego z Drohobycza do Brzeżan, Klemensa Drozdowskiego z Husiatyna do Kałusza, Michała Szaszkiewicza z Kolbuszowej do Pilzna i Ankoniego Lewickiego z Bóbrki do Starego Miasta; oraz przeznaczył starostów Michała Pańciewicza dla Kolbuszowej, Juljusza Prokopczyca dla Gorlic, Franciszka Śladka dla Przemyślan, Edmunda Nawrockiego dla Husiatyna, Tytusa Karchezego dla Cieszanowa, Zygmunta Masiuka dla Horodenki, Karola Kuryłowicza dla Bóbrki i Stanisława Pinińskiego dla Gródka.

Nadto przeniósł minister sekretarza namiestnictwa Augusta hr. Dzieduszyckiego do Mościsk, a sekretarza namiestnictwa Bolesława Rozwadowskiego ze Lwowa do Trembowli, poruczając im kierownictwo odnośnych starostw.

Odznaczenie. Baron Erazm Heydel z Beremian otrzymał od Ojca św. krzyż komandorski orderu św. Grzegorza.

† Józef Deumer, kupiec i obywatel miasta Krakowa zmarł tam d. 11 bm. w 73 roku życia.

Pożegnanie. Onegdaj żegnali dra L. Skorupkę, odjeżdżającego na swą nową posadę do Wiednia, jego przyjaciele i koledzy bankietem urządzonym w kasynie narodowem przy udziale około 30 osób. Pierwszy toast wzniósł dyr. Wróblowski, żegnając p. Skorupkę wyrazami nadziei, iż rychło powróci znowu do Lwowa. Następnie przemawiali jeszcze inni uczestnicy biesiady. Uczta zakończyła się pogawędką, która jak cały ten akt sympatji była nacechowana serdecznością.

Dr. Hanusz, znany ligwista, docent uniwersytetu wiedeńskiego, otrzymał od krakowskiej akademji umiejętności stypendjum im. Gałęzowskiego w ilości 3500 fr. na odbycie podróży naukowej po Włoszech, Francji i Aglji.

Wolne posady. Przy szkole męskiej świętej Elżbiety we Lwowie wakuje posada rzeczywistego nauczyciela kierującego z roczną płacą 900 zł., dodatkiem za kierownictwo w kwocie 100 zł. i doda datkiem na pomieszkanie 300 zł. Również opróżniona jest posada rzeczywistego nauczyciela przy szkole męskiej im. Konarskiego z roczną płacą 900 złr. Termin pierwszych podań naznaczono do 15 lutego b. r.

Z karnawału. D. 15 b. m. odbędzie się wieczorek z tańcami w kasynie miejskiem. Początek o godzinie 8-ej. Lista otwarta do godziny 4-tej po południu w sobotę.

Dirichlet — wybitny poseł niemiecki z obozu postępowego zmarł we wtorek nagle, w gmachu parlamentu. Pękło mu serce — może pod presją wygłaszanych mów

Włodzimierz Spasowicz przybyć ma z początkiem marca b. r. celem wygłoszenia odczytu pn. „Mickiewicz i Puszkin pod pomnikiem Piotra Wielkiego.“

Z Krakowa. Nazajutrz po pożarze w magazynach kolei Karola Ludwika, wybuchł ogień na strychu realności nr. 18 przy ul. Florjańskiej, który domownicy ugasili przy pomocy straży ogniowej.

Około południa znowu zaalarmowano straż uwiadomieniem, iż się pali na Zamku. Był to jednak fałszywy alarm. Straż pożarna przybywszy na Zamek wraz z prezydentem miasta Szlachtowskim i zrewidowawsay komin, odjechała.

Niewłaściwy figiel. Z Krakowa piszą: Przed kilku dniami ulepiły dzieci z Czerwonego Prądnika bałwana ze śniegu i ustawiły go o kilka metrów przed cmentarzem. W ręce „śnieżnej organiściny“ włożyły czerwoną papierową latarkę i zapaliwszy ją, zdaleka podziwiały swe dzieło. Księżyc, rzucający snopy światła, uczynił bałwana widmem. W tym właśnie czasie przejeżdżająca drogą pewna obywatelka z Królestwa na widok improwizowanego straszydła zemdlała i ledwie z wielkim trudem ocucić ją zdołano.

Generał Langiewicz, były dyktator powstania polskiego w r. 1863, przebywa stale w Konstantynopolu, gdzie się dorobił znacznego majątku. Generał ożenił się z Angielką, byłą właścicielką pensjonatu w Konstantynopolu. Syna swego, któremu podobnie, jak i sobie, wyrobił obywatelstwo austrjackie, oddał do austrjackiej szkoły wojskowej w Weisskirchen. Langiewicz był oddawna wielkim lubownikiem koni, obecnie zaś posiada pyszną stadninę rasy arabskiej, liczącą około 50 najwspanialszych okazów. Jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, w ostatnich czasach powziął zamiar przesiedlenia się do Galicji, gdzie pragnie prowadzić dalej chów koni arabskich. W tym celu traktuje o kupno odpowiedniego majątku w okolicy Nowego Sącza. — Zdrowie jenerała nie pozostawia nic do życzenia.

Kroniczka prowincjonalna.

W Bochni wszczął się d. 6. bm. o godzinie 3ej w nocy pożar w stajniach wojskowych i zniszczył nietylko stajnie, lecz także koszary pułku ułanów nr. 2. Zlokalizowała go wreszcie straż ochotniczk. W ogniu zginęło 11 koni wojskowych. Śledztwo natychmiast wdrożone, nie wykryło jeszcze przyczyny pożaru.

Oba oddziały konnicy, które się mieściły w zgorzałych koszarach, zakwaterowano aż do odbudowania koszar, będących własnością gminy Bocheńskiej we wsiach Kolanowie i Łapczycy.

W Bielcu (pow. Zywiecki) utworzyła gen. dyrekcja kolei państwowych stację dla całego ruchu, a więc zarówno dla osób i pakunków, jak dla pospiesznych i zwykłych przesyłek.

W Stryju rozwija się bardzo pomyślnie akcja ratunkowa pod kierownictwem starosty p. Manasterskiego i marszałka br. Romaszkana. Pozostaje jeszcze do załatwienia rozdział 100.000 zł. pomiędzy właścicieli realności, tytułem subwencyj bezzwrotnych i pożyczek rządowych.

Literatura i Sztuka.

* **„Damy i huzary“**, Fredry, zostały przerobione w języku kroackim na libretto, do którego muzykę napisał utalentowany kompozytor „Załogi okrętowej“, Zaitz. W Zagrzebiu operetka ta cieszy się wielkiem powodzeniem.

* **Dzieło królowej Małgorzaty.** Dzienniki włoskie donoszą, iż wkrótce ukaże się książka królowej Małgorzaty, zawierające poezje, drobne opowieści i bajki wierszami. Nazwisko autorki będzie pseudonimem. Królowa literackie te prace swoje oddała pod sąd naukowemu doradzcy swemu, byłemu ministrowi Bonghi, który uprosił ją, aby zezwoliła ogłosić je drukiem.

* **P. Teodor Wierzbowski** rozpoczął wydawnictwo „Bibljoteki zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI—XVIII wieku“.

Wydawnictwo to przeznaczone dla specjalnych badaczy literatury, drukuje się tylko w 105 egzemplarzach. Dwa pierwsze zeszyty opuściły już prasę. W pierwszym zeszycie mieści się poemat historyczno-polityczny z końca XVI wieku p. n. „Wenecja,“ Drugi zeszyt „Bibljoteki“ stanowi przedruk trzech mów łacińskich Krzysztofa Warszewickiego, wypowiedzianych i wydanych w r. 1602.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 stycznia.

)Z) Z wielką niecierpliwością oczekiwała dzisiaj spekulacja wiadomości z Berlina. Jakkolwiek treść mowy Bismarka nie była jeszcze wiadomą, to jednak silna była nadzieja pokojowych zapewnień, tem bardziej że Bleichröder zamówił tutaj wielką liczbę akcyj kredytowych austrjackich, a w Berlinie sprzedano także wiele renty złotej węgierskiej.

Także co do Paryża można się było oddawać spokojnym oczekiwaniom, albowiem agencja Havasa zapewniła, że na cele militarne na rok bieżący rzeczpospolita żadnych nowych nie żąda kredytów.

To też pewien niepokój, pewna trwożliwość, objawiająca się na początku targu, ustąpiła niebawem zupełnie, robiąc miejsce ożywieniu i tendencji zwyżkowej, opartej na wiadomościach z Berlina i Paryża. Przyczynił się do tego także wysoki kurs szterlingów w Nowym Jorku i taka obfitość gotówki na tutejszym rynku, że banki chętnie ofiarowywały ją do operacyj giełdowych na 4 pct.

Notowano dziś kredyty austrjackie 291·70. węgierskie 301·25, Anglobanki 111·75, Länderbanki 275·50, Bankvereiny 103·75, Ludwiki 203·25, czerniowieckie 233·50, rentę wspólną 82·55, srebrną 83·45, złotą austrjacką 113·25, papierową 5pct. 101, złotą węgierską 103·10, pap. 5pt. węg. 93·15, ruble 1·18.

Telegramy „Przeglądu.“

Wiedeń 13 stycznia (pryw.) Według otrzymanych tu z Pesztu wiadomości, hr. Szapary zatrzyma tekę ministerjalną aż do jesieni, albowiem p. Tisza nie chce dopuście do tego, aby zmiana ministra skarbu przed samemi wyborami dała pochop opozycji do przedstawiania finansowej gospodarki Węgier w złem świetle, co wobec deficytu tegorocznego byłoby jej tem łatwiejsze.

Budapeszt 13 stycznia. Na posiedzeniu komisji kwotowej przedłożył referent Falk wnioski co do zasady obliczania kwot. Wnioski te bardzo gruntownie omawiano. Następnie postanowiono wystosować odezwę do komisji austrjackiej, która wedle oświadczenia rządu nie zbierze się przed końcem stycznia, i w ten sposób uczynić pierwszy krok do wdrożenia obopólnej styczności.

Berlin 13 grudnia. W wczorajszej swej mowie Bismark odpowiadając na zarzuty opozycji, oświadczył, że nie zgadza się na trzyletnią ustawę, bo za trzy lata mogą być stosunki zmienione. Naturalnie, że niepodobna obliczyć także tych stosunków, które nastaną za lat 7, ale do tego czasu można armją wykształcić i umożliwić kompromisy. W centrum jednoczą się heterogeniczne żywioły. Czy to zjednoczenie pozostanie na zawsze? Czy jego utrzymanie się będzie zapewnione przy następnych wyborach? Armja parlamentu jest ta, która zależy od parlamentu. O tem nie może i nie powinno być u nas mowy.

Kiedy konstytucją nadano wiele swobód i uprawnień, to nie myślano, aby przyjść kiedy miało do tak nędznych (elende) sporów, jakie teraz oto mamy.

Mówiąc o cesarskiej armji, mówca nie chce ubliżać suwerenom państw związkowych. Prawa do układania budżetu nikt nie będzie wam odmawiał, jeśli zgodzicie się na nasze wnioski.

Na zagwarantowanie pokoju przez Windthorsta nie mogę się spuszczać. Co się tycze sprawy Karolińskiej, to każdy przyzna, że takich spraw nie załatwia się wojną.

Nie powinno się tu wpychać kwestji robotniczej; na odezwę cesarza pójdą z pewnością wszyscy robotnicy przelać krew za ojczyznę. — Prawdą jest, że nie chcieliśmy się wdawać w żadne paktowanie z królem hannowerskim, ale też król przedtem nie zważał na żadne nasze prośby i przedstawienia, a przyrzeczeń nie dotrzymał. Bismark zapewnia wreszcie, że ani teraz, ani później nie odstąpi choćby na włos od przedłożenia wojskowego.

Dalszy ciąg debaty dzisiaj.

Sofja 12 stycznia. Wieści rozszerzone w Konstantynopolu przez Cankowiczan, jakoby bułgarskie wojska składały przysięgę wierności na imię ks. Aleksandra, uznano w tutejszych kołach rządowych jako prostą złośliwość, zdążającą do tego, iżby Bułgarji i Porcie przez rosyjskie reklamacje przysporzyć trudności. Rząd bułgarski oświadczył też Porcie, że rekrutów zaprzysięga się formułką ustawodawczo ustanowioną i nie zawierającą żadnego imienia.

Rzym 13 stycznia. Posiedzenie Izby dep. Robilant odpowiadając na interpelację, oświadczył, że tryjesteńska władza zakazując afiszować zagraniczne obwieszczenia, uczyniła użytek z prawa, które przysługuje każdemu rządowi. Dlatego Robilant nie uważał za rzecz stosowną nawet starać się o informację co do przyczyn rzeczonego zakazu. Interpelant oświadczył, że go ta odpowiedź nie zadowalnia.

Paryż 13 stycznia. Wszystkie dzienniki interpretują mowę Bismarka jako pokojową i upatrują w niej dowód tego, że rząd niemiecki w istocie nie ma zamiaru napaść na Francję.

Temps powiada, że mowa Bismarka wywrze na Europę wysoce uspokajające wrażenie.

Francja i Rumunja zgodziły się na przedłożenie prowizorycznego układu handlowego, zawartego w lipcu z. r. do dnia 1 kwietnia r. b.

Paryż 13 stycznia. Agencja Haxasa donosi z Konstantynopola: Gubernator Krety Sawas basza podał się do dymisji, ponieważ rząd odmówił mu większych posiłków. Na Krecie rozpoczęto agitację, którą przypisują agentowi angielskiemu. Sądzą, że Anglja przygotowuje się do okupacji nowych strategicznych pozycyj na morzu Śródziemnem w ten sposób, że opanuje Kretę.

Rzym 13 stycznia. Bułgarską delegację przyjęto bardzo sympatycznie. Głoszą, że Robilant przy przyjęciu odwoła się na swe oświadczenie dane Izbie deputowanych jakoteż i na zieloną księgę i że przypomni deputacji, jako Bułgarja swym oswobodzicielom, Rosjanom winna być uległą. Bułgarzy powinni nadal zachowywać się umiarkowanie i ponieważ wielka wojna jest zawsze dla słabych niebezpieczna, przeto Bułgarja powinna utrzymywać pokój, nie prowokować i żadnych zewnętrznych zawikłań nie tworzyć. Jestto jedyna rada, której mogą udzielić przyjaciele Bułgarji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 stycznia 1887.

Hotel Żorża: T. hr. Koziebrodzki z Wiednia, S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, Z. Obertyński z Cieląża, S. Sękowski z Wojsławia, J. Stern z Wiednia.

Hotel Francuzki: G. br. Poeltenberg z Brzeżan, S. Brysiewicz z Turki, D. Werner z Krakowa, W. A. Schmidt z Skolego,

Hotel Europejski: W. Beksiński z Nadwórny, B. Pilatowski z Tarnopola, W. Rodakowski z Swistelnik, J. Wiktor z Wojkowki, Langner z Remizowic, S. Gniewosz z Trzcianca.

Hotel Langa: A. Wybranowski z Czepernosowa, G. Zakrzewski z Krakowa. J. Nowak z Krakowa, J. Weiss z Wiednia, K. Straser z Bohorodczan.

Hotel Angielski: Z. Dzierzanowski z Zbaraża, Potworowski z Chorostkowa, C. Bauer z Czerniowiec, T. Link z Chodorowa, M. Lustig z Medynic.

Hotel Warszawski: R. Sikorski z Kromierza, W. Ischowski z Jaryny.

Hotel Krakowski: T. Biliński z Rosji J. Jaruszyński z Delatyna, A. Czyżewicz z Nadyk, J. Diesko z Czerniowiec.

Z zbożowych targów

13 stycznia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 25	7.— 8 0[illegible]	7.——7 90	7 70 —8 50
Żyto	5 20 6.—	5.——5 70	5.——5 65	5 50 —6.10
Jęczmień	4 ——7.—	4.50 6.50	4 — —6.50	4 75 7 25
Owies	4·25 —5.—	4 25 4.55	4 25 4 45	4 60 — 5 10
Groch	5.70 9	5 50 8·50	5.50 8.25	6 — 9 50
Wyka	4 50 5 10	4.25 — 4·7	4 50 — .—	4 75 — 5 2[illegible]
Rzepak	8 50 9 2[illegible]	8 50 8 75	.— 9 —	9.— 9 05
Lnianka	— .—	.— .—	—.——.—	.— —
Konic. czer.	32.— 47	30 —47 —	30 —·45	32.—47 —
Konic. biała.	35 —55·	40.— 50.—	37.— 50 —	40 —55 -
Konic. szwed.	30 —70 —	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 45 nominalnie.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 22·75 do 23·25 **Wiedeń 13 stycznia.** Pszenica od 9·61 do 9·66. Żyto od 6·95 do 6·97 Okowita 25·12 do 25·30. **Berlin** 13 **stycznia.** Pszenica 167·25 do 170 —. Żyto 133 58 do 133·75 Okowita 37·25 do 40·25. **Peszt 13. stycznia** Pszenica 9 23 do 9·27. Żyto 6·59 do 6·61. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń d. 13 stycznia. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 82·30 Renta wspólna srebrna 83·30 Renta 4% złota 113·15. Renta 5% papierowa 100·70. Akcje banku austro-węgierskiego 877 zł. Akcje austrjackie kredytowe 291·25. Funty szterlingi 126·60 Napolendory 9·98 Marki niemieckie 61·92.5

Lwów. Z Izby handlowej, 13 stycznia 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	202 —	205 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 —	235 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287 —	292 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku. hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 5 „ prem	103 —	104 —
Banku krajowego 4½ % w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ „	96 —	97 —
„ „ „ 4½ „	99 25	100 25
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— 50	53 -
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	— 43	46 -
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 20	105 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½ %	96 70	98 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	29	32 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	5·98
Dukat cesarski	5·91	6·01
Napoleondor	9·93	10·03
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·16½	1·18½
100 marek niemieckich	61.50	62 20

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8 10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12 22
Do Stryja	7·30	—·—	11·47	—·—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	9.35	—.—	8.30	—.—
Ze Stryja	—·—	2·45	—·—	8·32	4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

OGŁOSZENIE.

Walne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z dnia 1 Marca 1886 postanowiło zaprzestać dalszego wydawania 5% Listów zastawnych, wszystkie zaś w obiegu będące 5% Listy zastawne w myśl zastrzeżeń statutu Towarzystwa z obiegu ściągnąć i w tym celu oprócz już istniejących 4% listów zastawnych 41letnich nowe

4½% listy zastawne z 25 letnią amortyzacją

i **4%** „ „ z 56 „ „

wydawać.

Te listy zastawne zaopatrzone są w kupony płatne 30 Czerwca i 31 Grudnia każdego roku.

Po zatwierdzeniu przez c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych z dnia 10/5 1886 do L. 7427 powyższej uchwały, Dyrekcja Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego chcąc zapewnić stały zbyt nowo emitować się mających 4½% i 4% listów zastawnych zawarła umowę z konsorcjum, w którego skład wchodzą firmy: Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych w Wiedniu, Erlanger i Synowie w Frankfurcie n/M., w moc której to umowy odstąpiono temuż konsorcjum wszystkie do dnia 31 Grudnia 1886 wydać się mające 4½% i 4% listy zastawne, zapewniając mu oraz prawo opcji co do wszystkich w latach 1887 i 1888 a ewentualnie i 1889 wydać się mających 4½% i 4% listów zastawnych. Do powyższego konsorcjum przystąpili następnie: Galicyjski Bank kredytowy we Lwowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Ogólna suma nowo wydanych listów po dzień 1 Grudnia b. r. wynosi:

4½% z okresem 52 letnim złr. 13,286.900
4% „ 41 „ „ 945.500
4% „ 56 „ „ 255.100

z których kwota złr. 12,000.000 wydaną została na konwersję 5% pożyczek, reszta zaś pochodzi z pożyczek nowych.

Fundusz umorzenia ze spłat normalnych jakoteż po nad plan uskutecznionych wynosił złr. 12,530.847

z którego Dyrekcja na mocy § 12 statutu nabyła dla umorzenia złr. 5,286.400 w 5% listach zastawnych, za resztę zaś wylosowano przy ciągnieniu odbytem dnia 13, 14. 15 i 16. Grudnia 1886.

5% listów zastawnych na kwotę złr. 7,110.500
4% „ „ dawnych „ 110.900
4% „ „ z okresem 41 letn. 23.000
Razem ogólną kwotę złr. 7,244.400

1291 5-6

których spłata przypada na dzień 30 Czerwca 1887.

Lwów dnia 27 Grudnia 1886.

DYREKCJA

Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Odnośnie do ogłoszenia Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, podpisane konsorcjum przeznaczyło z zakupionych 4½% listów zastawnych Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego kwotę:

złr. 6.000.000

do wymiany na 5% Listy zastawne wylosowane w Grudniu b. r. i płatne 30 Czerwca 1887., co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w Grudniu b. r., 5% listów zastawnych, donosi, że począwszy

od dnia 28 Grudnia 1886 do dnia 28 Stycznia 1887.

każdy posiadacz **5% listu zastawnego wylosowanego w Grudniu 1886** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 30 Czerwca 1887 otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% liście zastawnym** z kuponem płatnym dnia 30 Czerwca 1887 oraz **dopłatę 75 centów w gotówce** za każde 100 złr. listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Konsorcjum zastrzega sobie prawo, w razie wyczerpania kwoty złr. 6,000.000 wymianę listów zastawnych wcześniej zamknąć.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:

WE LWOWIE: **Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie**
„ „ **Galic. Bank kredytowy**
W KRAKOWIE: Towarzystwo wzajemnego kredytu
W WIEDNIU: Niższo-austryackie Towarzystwo eskontowe
„ C. k. uprzyw. Bank dla Krajów koronnych
W FRANKFURCIE n/M: Erlanger i Synowie.

Lwów dnia 27 Grudnia 1886.

Niższo-austr. Towarzystwo eskontowe. C. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych. Erlanger i Synowie. Galicyjski Bank kredytowy. Towarzystwo wzajemnego kredytu.